

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 2 (803)

II STYCZNIA 1976 R.

2 zł



● 11.I. – niedziela – Świętej Rodziny ● 14.I. – środa – św. Hilarego, bpa, wyznawcy i Ojca Kościoła († 367) ● 15.I. – czwartek – św. Pawła, pustelnika i wyznawcy († 341) ● 16.I. – piątek – św. Marcelego, bpa i męczennika († 309) ● 17.I. – sobota – św. Antoniego, wyznawcy († 356)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (3,12-17) – Bracia! Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w tkliwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym ciele, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.

EWANGELIA według św. Łukasza (2,42-52) – Gdy miał Jezus lat dwanaście udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wracali, zostało Dziecię Jezus w Jerozolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. I stało się, że po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni, siedzącego wespół doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrzawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń Matka jego: Synu, cóżes to nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, być winienem? Lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im oddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

DWUNASTOLETNI JEZUS UJAWNIA WIELKĄ WIEDZĘ

Chrystus Pan wiódł swój ziemski żywot prawie w zupełnym odosobnieniu, aż do osiągnięcia trzydziestu lat życia, a więc do chwili, w której rozpoczął swoją publiczną działalność — z jednym tylko wyjątkiem. Mówi o nim dzisiejsza ewangelia: Jezus dwunastoletni w świątyni rozprawia z uczonymi doktorami i to rozprawia tak, że „zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego”.

Jak doszło do tego i dlaczego? Matka Boża i św. Józef wyruszyli z Jerozolimy, udając się do Nazaretu. W czasie jednak drogi, zwyczajem ówczesnym, oddzielnie pielgrzymowali mężczyźni i oddzielnie kobiety. Jezus zaś był w tym wieku, że równie dobrze mógł pielgrzymować w grupie niewiast, razem z Najświętszą Maryją Panną, swoją Matką, jak i w grupie mężczyzn, ze św. Józefem, swoim życielem i opiekunem. I rzeczywiście, Maryja Panna, nie widząc Jezusa u swego boku, sądziła, że idzie On ze św. Józefem, a św. Józef znowu mniemał, że Pan Jezus idzie ze swą Matką. Dopiero wieczorem, kiedy orszak pielgrzymkowy zatrzymał się na posiłek i nocleg, Rodzice zauważyli nieobecność Jezusa. Było to w dzisiejszej miejscowości El-Bireh, odległej o 3,5 mili od Jerozolimy. „Szukali Go między krewnymi i znajomymi, a nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy szukając Go”. „Po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni, siedzącego wespół, doktorów słuchającego ich i zadającego im pytania”.

Ojcowie Kościoła i współcześni teologowie różnie tłumaczą pozostanie młodego Jezusa w świątyni. Najwłaściwsze zdaje się być tłumaczenie następujące:

Pan Jezus chciał pokazać, że nie jest tylko synem Maryi, ale jest Synem Bożym. Posiada więc tym samym nie tylko wiedzę, którą się nabywa poprzez uczenie się w szkole czy prywatnie u wybranego nauczyciela, lecz „zdumiewa mądrością”, bo jest Bogiem. Pan Jezus tym spotkaniem z uczonymi i prowadzoną z nimi, jako chło-

piec, dyskusją pragnął przygotować sobie przyszłą swoją działalność nauczycielską, żeby wtedy wspomnieli tę jego obecną bytność w świątyni i żeby zrozumieli, że Jego nauki, sposób przemawiania, styl, obrazowość, że to wszystko — to nie tylko owoc jakichś ukrytych studiów, że już jako dwunastoletni młodzieniec wykazał dojrzałą wiedzę.

Sw. Józef i Maryja Panna, znalazłszy Jezusa, zwrócili się jakby z wymówką: „Synu, cóżes to nam uczynił? Z Objawienia Najświętsi Rodzice wiedzieli, kim jest Jezus i z punktu widzenia nadprzyrodzonego ani nie lękali się o Pana Jezusa, ani chcieli Mu czynić wymówki. Wiedzeni jednak naturalnym, ziemskim uczuciem rodzicielskim nie mogli się pogodzić z nieobecnością u Ich boku Jezusa, toteż zawrócili do Jerozolimy i szukali Go, a znalazłszy po ludzku wyrzili swój ból, ale i radość znalezienia młodego Jezusa.

Pobyt Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej i rozmowę z uczonymi przyrównać można do jasnego promienia, którym Zbawiciel rozjaśnił na krótko swoje ciche i ukryte życie w Nazarecie. Kiedy tylko Rodzice zjawili się, „udał się z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany”. Nie nadeszła jeszcze godzina Mesjasza. Dlatego Pan Jezus nie został w świątyni, ale jako posłuszny syn po chwilowym objawieniu swej wiedzy, jako jednego ze znamion Mesjasza, wraca do Nazaretu i wiedzie ukryte życie aż do chwili publicznego wystąpienia.

Oby z dzisiejszej ewangelii rodzice katolicy zechcieli wyciągnąć dla siebie ten jeden choćby wniosek: strzec dzieci swoich i szukać ich natychmiast aż do znalezienia, jeśli się gdzieś zagubili. A dzieci? A młodzież? Posłuchajcie: Pan Jezus był Bogiem, a mimo to na jedno słowo swoich rodziców wraca z nimi i „był im poddany”. Szanujcie swoich rodziców i bądźcie im posłuszni! „Czcij ojca swego i matkę swoją”.



Jedynie dla tradycji i to tak na wszelki wypadek, lub wierzyć dlatego, bo co pomyśleliby o mnie inni — to prawie tyle co nie wierzyć. I taka wiara jest na pewno mało atrakcyjną, jak mało atrakcyjnym jest każdy fałsz, zakłamanie czy wypełnianie czegoś bez przekonania. Taka wiara — nie bójmy się użyć tego sformułowania — to karykatura wiary, zaprzeczenie wiary. Wierzyć z przekonania, świadomie dokonać wyboru, świadomie akceptować Jezusa Chrystusa i Jego naukę w swoim życiu jest na pewno czymś atrakcyjnym, czymś pięknym i fascynującym. I ten aspekt dziecko powinno zauważyć w życiu swoich rodziców. Wówczas i jego wiara będzie

kami... W kuchni wisiły święte obrazy, takie pocziwe, odpustowe... We mnie natomiast wytworzył się od dzieciństwa jakiś wielki opór przeciw religii i wszystkiemu, co się z nią wiąże. Imię Boga powracało często w ustach mojej matki. Ale przeważnie w kontekście. „Pan Bóg cię skarże”, „oby cię Pan Bóg skarał!”. Znałam na pamięć historię o jakichś strasznych karach Boga na niegrzeczne dzieci, przy czym Pan Bóg był zawsze rzecznikiem pokrzywdzonych rodziców, którzy takie podłe dzieci mieli. O Bogu mówiło się w domu zawsze z uniesionym do grożenia palcem. Mogę zdaje się powiedzieć, że Bóg moich rodziców to był „Bóg grozący” (...) Ojciec umarł po katolicku, księdzka sprowadzono, mama podsłuchiwała pod drzwiami, czy się dobrze spowiada (ufam, że nie słyszała) i wszystko odbyło się, jak mówiła pani Dulcka

RODZINA I DOM — A WYCHOWANIE W WIERZE

Podkreślanie, iż dom rodzinny stanowi pierwsze środowisko kształtowania się wiary, jest miejscem, w którym budzi się wiara, w którym dziecko dowiaduje się już w pierwszych latach — jakże istotnych dla rozwoju całej późniejszej świadomości religijnej — co to znaczy wierzyć, co to znaczy być chrześcijaninem i żyć według wskazań religijnych, jest chyba rzeczą zbyteczną. Wiedzą bowiem o tym nie tylko księża, psychologowie, pedagodzy chrześcijańscy, ale i wszyscy wierzący rodzice. Jednakże co innego jest wiedzieć, a co innego realizować te zasady, które się zna. Niejednokrotnie też rodzice chcieliby wychowywać swe dzieci po chrześcijańsku, ale nie zawsze dobrze wiedzą, jaką rolę mają tu do spełnienia, od czego zaczynać i co robić. Dlatego w niniejszym artykule zatrzymam się na kilku podstawowych obowiązkach rodziców, których wypełnienie jest nieodzowne wówczas, gdy ktoś chce i pragnie, aby jego dzieci były świadomymi swej wiary i według tej wiary żyli.

Pierwszym podstawowym obowiązkiem rodziców jest obowiązek dawania świadectwa. Na czym ten obowiązek polega i do czego się sprowadza? Otóż najczęściej obowiązek religijnego wychowania dzieci rodzice sprowadzają do obowiązku nauczania ich znaku krzyża, pewnych formuł modlitewnych jak Ojcze nasz czy Zdrowaś Maryjo, a później do dawania im takich czy innych odpowiedzi na pytania dotyczące Boga, Chrystusa czy Kościoła. Czasami te pytania pozostają bez odpowiedzi, zwłaszcza wtedy, gdy są trudniejsze lub zaskakujące. Są też rodzice, którzy pilnują, aby ich dzieci chodziły na lekcje religii, uczestniczyły we Mszy św. w niedzielę. Ale czy to wystarczy? Otóż nie. Wychowanie religijne, tak zresztą jak każde inne wychowanie, nie może być sprowadzone jedynie do podania określonego zasobu wiedzy. Wychowanie religijne musi uwzględniać także tak ważny czynnik jak kierowanie i umożliwienie dziecku znalezienia w życiu swoich rodziców tego wszystkiego co dotyczy wiary i z nią ma związek. Dziecko musi zauważyć i spoznać, że wiara to nie tylko wykuta na pamięć formułka katechizmowa, ale rzeczywistość, fakt, który ono odkrywa w pierwszej kolejności w życiu swoich rodziców. Dawać świadectwo więc, to żyć samemu wiarą na co dzień, żyć konsekwentnie, traktować wiarę na serio. W przeciwnym wypadku dziecko szybko dojdzie do przekonania, że obowiązek wiary, to przykry i ciężki obowiązek dotyczący dzieci.

Drugim podstawowym obowiąz-

kiem, wypływającym zresztą z pierwszego, to ukazywanie dziecku ważności wiary w życiu człowieka. Co przez to należy rozumieć? Prawdą jest, że każdy człowiek, wszyscy rodzice są dzisiaj zajęci pracą, obowiązkami społecznymi, sprawami dnia codziennego. O tym, że są to sprawy bardzo ważne i istotne spozstrzega dziecko bardzo szybko. A spozstrzega na podstawie analizy rozmów prowadzonych w domu pomiędzy ojcem i matką. Stale bowiem słyszy rozmowy o pracy, o odpoczynku, o tym, że trzeba kupić nowy tapczan, o programie telewizyjnym lub o wynikach meczów piłkarskich ostatniej batalii ligowej, a jeżeli jest własny samochód to o samochodzie, jeżeli go jeszcze nie ma, to o tym jaki samochód kupić i czy w zrealizowaniu tej transakcji można liczyć na teścia czy też raczej nie. Jednym słowem dziecko słyszy rozmowy na różne tematy i w zależności od częstotliwości pojawiania się dyskusyjnego tematu wyrabia sobie pogląd na to, co w życiu rodziców, a przez to i w życiu każdego człowieka jest ważne. A sprawy związane z wiarą? Czasami ktoś tam w domu nadmieni o kościele. Czasami. A więc wniosek prosty. Skoro o sprawach wiary mówi się w domu rzadko, albo wcale, to znaczy to, że są to sprawy marginesowe, że bez wiary można się obyć jakoś w tym życiu. Obowiązkiem więc rodziców jest ukazywać rzeczywistość swej wiary i jej ważność w życiu poprzez częste rozmowy o tym czym żyją.

Trzecim obowiązkiem może wydać się nam zaskakujący. Obowiązek ten można bowiem określić jako **ukazanie atrakcyjności wiary i chrześcijaństwa**. Ukazywać atrakcyjność wiary pod koniec XX wieku, w dobie zafascynowania nauką i techniką — powie może ktoś — to fantastyczna utopia!! Czy wiara może być dziś czymś atrakcyjnym? Nowy Fiat, wczasy nad morzem, w górach, a jeszcze lepiej w innym kraju, dobry mecz piłkarski lub bokserski, to atrakcja! Ale, żeby wiarę uważać też za coś, co mogłoby fascynować i pociągać?! A jednak wiara może być atrakcyjna, fascynująca i pociągająca. Tylko trzeba, aby wiara była wynikiem świadomego i dobrowolnego wyboru. Wierzyć tylko dlatego, bo wierzyli rodzice, a więc wierzyć



wiarą świadomego, dobrowolnego wyboru.

Oto jak o wpływie swoich rodziców na wychowanie religijne pisze jedna z uczestniczek konkursu przeprowadzonego przed kilkunastu laty przez Tygodnik Powszechny: „Rodzice moi nie chodzili do kościoła. Dlaczego? A bo ja wiem? Nie było zwyczaju ani problemu. Do tego stopnia, że nawet w szkole, gdy zaczęłam się uczyć katechizmu i dowiedziałam się, że opuszczenie Mszy św. w niedzielę to grzech i to ciężki, nie wzięłam tego w ogóle na serio... I dalej nic sobie nie robiłam z przykazania... Wydaje mi się, że wyrażenie któregoś przedtem użyłam, to „nie na serio” doskonale ilustruje stosunek naszego domu do religii. A przecież gdyby ktoś rodzicom powiedział, że nie są katolikami, albo że nie wierzą, to by się mocno obrazili. Oni byli katoli-

„po Bożemu”... Sumując, dużo dałabym za to, gdybym mogła wspomnieć moich rodziców jako wierzących prosto i szczerze, taką zwykłą wiejską wiarą... To by mi dało więcej niż ten Bóg z groźącym palcem, którego mi przekazali, i z którym wiecześnie nie wiem co robić... Ale ja jestem katoliczką. Możecie mi ufać. Jak... moi rodzice” (Martyna, lat 33, wykształcenie średnie).

Czy potrzebny jest tu komentarz? Chyba nie. Opisany wyżej przypadek nie jest chyba odosobniony. Dlatego warto chyba poruszonemu przeze mnie zagadnieniu poświęcić trochę uwagi. Uczynię to na łamach naszego Tygodnika przy najbliższej sposobności, ufając, że i nasi Czytelnicy podzielą się swymi spostrzeżeniami na ten temat. Być może, ciekawe wypowiedzi Redakcja opublikuje w „Rodzinie”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Ksiądz Zachariasz Olejnik nie żyje

Dnia 16 listopada 1975 roku o godz. 11.05 w klinice w Locarno (Szwajcaria) zmarł śp. ks. mgr Z. Olejnik — kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Warszawskiej i proboszcz parafii w Iwicznej k. Warszawy. Przeżył 51 lat. Kapłanem był 12 lat.

Więść o śmierci Ks. Kanclerza rozeszła się w błyskawicznym tempie, budząc powszechny żal z powodu straty Kapłana pełnego zaangażowania i życzliwości dla Kościoła, parafian i wiernych.

Ks. Zachariasz Olejnik urodził się 18 września 1924 roku w Pabianicach. W okresie okupacji został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, a stamtąd do Czechosłowacji, gdzie przebywał do końca wojny. Jesienią 1945 roku powraca do wyzwolonego Kraju, gdzie pracuje i kontynuuje naukę w szkole średniej. W 1956 roku uzyskuje świadectwo dojrzałości, a w latach 1957—1961 studiuje w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, gdzie uzyskał dyplom magisterski teologii starokatolickiej.

W 1963 roku Ks. Zachariasz Olejnik został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie i tu, 2 maja 1964 r., otrzymał z rąk ks. bpa Maksymiliana Rodego święcenia kapłańskie. W tym też czasie zostaje mianowany na proboszcza parafii w Iwicznej, a po dwuletniej pracy na tej placówce zostaje przeniesiony do Maciejowa Starego, również na stanowisko proboszcza.

W listopadzie 1968 r. na własną prośbę został przeniesiony do Warszawy i od tej pory jako proboszcz prowadził parafię w Iwicznej oraz pełnił funkcję kanclerza Kurii Biskupiej Diecezji Warszawskiej.

W prostych słowach nie sposób przedstawić bogatą duchowo i pełną ofiarności sylwetkę Ks. Zachariasza Olejnika. Zmarły pozostawił chorą Matkę, starszkę liczącą 81 lat. Ten skromny Kapłan miłował całym sercem Polskokatolicki Kościół i przez okres całego swojego duszpasterzowania spieszył zawsze z pomocą i radą duchową do tych wszystkich, którzy do niego się zwracali.

28 listopada br. o godz. 12 w katedrze warszawskiej Kościoła Polskokatolickiego przy ul. Szwoleżerów rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, w których wzięli udział księża Kościoła Polskokatolickiego, krewni i wierni. Ks. W. Wysoczański, sekretarz Rady Synodalnej, zapoznał zebranych z hi-



Żałobnym egzekwiom i modłom przy trumnie przewodniczył ks. dziekan mgr Tomasz Wójtowicz wraz z dziekanem radomskim ks. Czesławem Jan-kowskim i dziekanem łódzkim ks. Stanisławem Muchewiczem



Rodzina Zmarłego



Mszę żałobną z asystą celebrował sekretarz Rady Synodalnej ks. mgr Wiktor Wysoczański

storią choroby śp. Księdza Zachariasza Olejnika i wyraził słowa podziękii tym wszystkim, którzy w ostatnich chwilach życia Zmarłego okazywali mu serdeczną pomoc, opiekę i przyjaźń.

Ks. W. Wysoczański celebrował mszę żałobną z asystą. Egzortę nad trumną zmarłego wygłosił ks. Józef Ofton. Egzekwiom żałobnym, modłom przy trumnie i konduktowi żałobnemu przewodniczył dziekan ks. mgr Tomasz Wójtowicz, który nad otwartą mogiłą zmarłego kapłana wygłosił krótką pożegnalną mowę, dziękując w imieniu Zmarłego wszystkim biorącym udział w pogrzebie i zachęcając do modłów za tych, których Pan powołał do wieczności.

Pogrzeb był wielkim przeżyciem nie tylko dla sędziwej matki Zmarłego, lecz także dla tych wszystkich, którzy oddając ostatnią przysięgę brali w nim udział. Przez śmierć Bóg upomina nas wszystkich, byśmy byli gotowi na spotkanie z Panem, bo czas przyjścia Oblubieńca jest bliski...

Słowo Boże naucza: „Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy”.

E.K.



Uczestnicy żałobnego nabożeństwa



Wierni gospodarzami parafii

Parafia polskokatolicka w Obórkach nie należy do parafii liczebnych, ale z pewnością trzeba ją postawić w rzędzie najaktywniejszych w Diecezji Wrocławskiej. Głównymi gospodarzami parafii są wierni, którzy obronili swoją parafię gorliwą pracą, a nawet walką, bo przecież przez kilka lat musieli walczyć w pełnym tego słowa znaczeniu o istnienie parafii. Obecnie już taka konieczność nie zachodzi, życie parafii ustabilizowało się, do rzadkości należą incydenty na tle religijnym.

Duchowny nie mieszka na miejscu, lecz w pobliskim Brzegu; rola więc księdza ogranicza się w zasadzie do opieki duchowej nad parafią. Mimo to świątynia jest zawsze czysta, zadbana, co jest zasługą głównie niewiast. Praniem bielizny kościelnej zajmuje się Pani Szafrąnska. Od kilku lat bez wynagrodzenia rolę zakrystiana pełni z poświęceniem Pan Ludwik Błajek, a rolę honorowego organisty Pan Ryszard Wytrykusz, który swoją umiejętność zawdzięcza poprzedniemu proboszczowi Obórek ks. Ziembie. Nie sposób nie wymienić

takich ofiarnych wiernych, jak P. Cieszyńska, P. Łukawickich, P. Kontnych, P. Buczyńskiego oraz P. Miałkowskich, którzy dbają o kwiaty dla kościoła nie tylko w Obórkach, ale nawet dla kościoła w pobliskim Brzegu.

Do niniejszej informacji dołączam zdjęcie z ostatniego święta plonów w parafii obórkowskiej. Uroczystość dożynek uświetnił swym przybyciem wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk. Oby parafia nadal pomysłnie się rozwijała i krzepła w jedności i miłości braterskiej.

Ks. WINCENTY SZEWCZYK

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan 18–25 stycznia 1976 r.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w dniach 18–25 stycznia 1976 roku na terenie całego kraju obchodzony będzie tradycyjny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Hasłem Tygodnia będą słowa z Ewangelii św. Jana: „Staliśmy się dziećmi Bożymi”.

W świątyniach różnych wyznań odbędą się nabożeństwa ekumeniczne w których wezmą udział duchowni i wierni wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Jeśli wezwanie Chrystusa „Oby wszyscy byli jedno” nie jest Ci obojętne, nie powinno Cię zabraknąć na ekumenicznych zgromadzeniach modlitewnych. W Twoim kościele parafialnym zapoznaj się z programem tegorocznego Tygodnia Modlitw w Twojej miejscowości.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (3)

A

Abbadie Jakub (ur. ok. 1654, zm. 1727), francuski duchowny protestancki reformowany, doktor teologii, uczony, kaznodzieja, profesor. M. in. napisał: *Traité de la verité de la religion chrétienne*, 2 tomy (Rotterdam 1684); dzieło to zostało w 1818 r. przetłumaczone na j. pol. pt. *Traktat o prawdziwości religii chrześcijańskiej* (Łowicz). Oraz: *Traité de la divinité N.S. Jésus Christ* — po pol. *Traktat o bóstwie P.N. Jezusa Chrystusa* (Rotterdam 1689). Oba dzieła zyskały duży rozgłos i uznanie.

Abbas → Abbasydzi

Abbasydzi — dynastia arabskich → kalifów (750–1258), której założycielem był podobno Abbas, stryj → Mahometa.

Abbot Jerzy (ur. 1562, zm. 1633), doktor teologii, wicekanclerz uniwersytetu w Oxfordzie, biskup anglikański. Zdecydowany przeciwnik papieża. Tłumacz Biblii na j. angielski. Autor szeregu prac pisanych głównie po angielsku, np. *Persecution of the protestantes in the Valteline* (Londyn 1631) — *Prześladowanie protestantów w V. ...*

Abbot Robert, brat Jerzego → Abbota, anglikański prof. teologii w uniwersytecie oxfordzkim. Przeciwnik papieża i rzym.-katolicyzmu. M. in. napisał książkę pt. *De suprema potestate regia, O najwyższej władzy królewskiej*.

Abcedarium — nazwa od pierwszych liter alfabetu a,b,c oznacza według rytuału Grzegorza W. tę część ceremonii konsekracji kościoła, w czasie której biskup katol. pisze pastorałem litery alfabetu łacińskiego i greckiego na rozsypanym w kościele popiele w kształcie X, co symbolizuje

Jezusa Chrystusa, a pisanie liter łacińskich i greckich ma symbolizować wpierw zjednoczenie w wierze Żydów i pogan, a potem i łączność Kościoła Zachodniego i Wschodniego w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa, przez Jego Krzyż.

Abel → patriarcha, drugi syn pierwszych rodziców: → Adama i → Ewy, pierwszym był → Kain. Pierwsza Księga St.T., Ks. Rodzaju (IV, 2–16) opisuje, jak Bóg przyjął ofiarę Abla, a odrzucił ofiarę Kaina, za co ten ostatni, mszcząc się, zabił Abla. Miało to mieć miejsce podobno koło Damaszku, na co ma wskazywać sama nazwa: „dam” znaczy krew, a „szaka” — pił. Abel jest też symbolem, figurą, czyli przedwyobrażeniem Jezusa Chrystusa i jako pasterz i jako krwawa ofiara. O Ablu i jego ofierze wspomina jedna z modlitw kanonu Mszy św. O Ablu mówi też N.T. na paru miejscach (Mt. XXIII, 35 i List do Hebrajczyków XI, 4).

Abelard Piotr (Abeillard, ur. 1079 w Palais k.Nantes w Bretonii, zm. 1142), jeden z najwybitniejszych teologów i filozofów średniowiecza. Twórca własnej szkoły filozoficznej w Melun, następnie teologicznej w Corbeil w pobliżu Paryża, z której wyszło wielu wykształconych mężów. Słynny dialektyk i racjonalista scholastyczny. Prawdy wiary, również → dogmat o → Trójcy św., jako też zasady etyki tłumaczył rozumowo, ale kościół rzym.kat. jego wykładni nie tylko nie przyjął, ale potępił zarówno jego racjonalistyczną metodę stosowaną w teologii i do prawd teologicznych, i etycznych, jak również poglądy, które Abelard głosił. A. był przedmiotem licznych i dokuczliwych prześladowań ze strony hierarchii kościelnej rzym.kat.

Z życia polskiej parafii nad indiańskim jeziorem Webster, Massachusetts

Czytelnicy „Rodziny” znają już te dwa słowa, które oznaczają: pierwsze — nazwę miasteczka, drugie — stanu, w którym się ono znajduje. W tym właśnie miasteczku istnieje i działa jedna ze starszych parafii Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, która za dwa lata obchodzić będzie 75 rocznicę swego istnienia. Ponieważ stosunkowo nie tak dawno czytelnicy „Rodziny” mieli okazję dowiedzieć się kilku szczegółów o tej parafii, dlatego teraz ograniczę się do krótkiej notatki o bardzo miłej i niecodziennej uroczystości, jaką wspólnie przeżyliśmy w jedną z niedziel.

Jak w każdej rodzinie, tak i w rodzinie parafialnej zachodzą różne wydarzenia. Miło jest przeżywać te, które dają powód do radości. Radosnym dniem był 3 sierpnia 1975 roku. W tym właśnie dniu para małżonków — Państwo Ignacy i Zofia Strenkowie — obchodzili swój Złoty Jubileusz, 50-lecie pożycia małżeńskiego. Dokładnie w tym dniu, 50 lat temu, ks. Jan Solak połączył tych dwoje ludzi sakramentalnym związkiem małżeńskim, w którym wiernie trwają do dziś. Po 50 latach stanęli przed tym samym ołtarzem, by przede wszystkim podziękować najlepszemu Ojcu za wszystkie łaski, jakich im przez pół wieku udzielał i prosić Go o opiekę na pozostałe dni życia.

A życie ich nie zawsze było usłane różami; nieraz znaczone było cierpieniem. Wspólnie przeżyli wiele. Lata ich małżeństwa przypadły w czasach, kiedy wychowując dzieci, często musieli zadawać sobie pytanie, czy jutro będzie dla nich łaskawsze, czy będzie co dać dzieciom jeść i za co je ubrać. Żyli w czasach, kiedy za przyznanie się do przynależności do Kościoła Narodowego groziło wyrzucenie z pracy, która i tak pozwałała tylko na najskromniejsze warunki egzystencji. Tylko dzięki silnej wierze i ukochaniu Kościoła nie załamali się, przetrwali i doczekali czasów, kiedy na ich twarzach dostrzec można najczęściej tylko uśmiech, a jeżeli już łzę, to łzę radości.

Jubilaci wychowali na porządnym ludzi troje dzieci: Tomasza, Sandrę i Normę oraz doczekali się siedmiorgo wnucząt. Oboje urodzili się i całe życie przeżyli w Webster. Jak większość Polaków urodzonych na ziemi amerykańskiej, Państwo Strenkowie nigdy nie mieli okazji widzieć kraju, z którego przybyli ich rodzice — Polscy. Rodzice obojga Jubilatów pochodzili z Poznańskiego, lecz Państwo Strenkowie nie znają dokładnie miejscowości pochodzenia rodziców. Może jakaś dalsza ich rodzina żyje w Polsce i po przeczytaniu niniejszej notatki napisze do redakcji, a ta przekaże wiadomość zainteresowanym. (Rodzice Pani Strenk: Tomasz i Józefa Lawida (Ławida) z domu Kozłowska; Rodzice Pana Strenka: Ignacy i Katarzyna Strenk (Stręk) z domu Michałak. Pan Strenk urodził się 16 lipca 1900 r., a Pani Strenk 13 maja 1902 r. w Webster).

Związani od najmłodszych lat z Polskim Narodowym Kościołem



Jubilaci — Państwo Ignacy i Zofia Strenkowie — ze swym proboszczem ks. Marianem Górą

Katolickim umiłowali ten Kościół i swoją parafię Świętej Trójcy. Zawsze oddani byli parafii bez reszty, a obecnie mimo podeszłych lat, należą do najaktywniejszych parafian. Pan Ignacy przez wiele lat był aktywnym i oddanym członkiem Komitetu Parafialnego. Dziś również nie szczędi zdrowia i sił, dbając o otoczenie kościoła i parafii. Pani Zofia przez całe swoje życie była aktywną członkinią w Zarządzie Towarzystwa Niewiast Polskich Najświętszego Sakramentu, do którego obowiązków należała dbałość o porządek i godny wygląd Domu Bożego, szczególnie ołtarza. Dzięki niej wnętrze kościoła w Webster jest zawsze w idealnym porządku. Dostojni Jubilaci na serio potraktowali słowa Apostoła Narodów św. Pawła: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując przez niego Bogu Ojcu” (Kol. 3, 17).

Z okazji wspaniałej uroczystości składamy Zaczynym Jubilatom z serca płynące życzenia obfitych łask Bożych na dalsze lata ich pożycia. Oby dobry Bóg darzył ich zdrowiem, radością na każdy dzień i pokojem. „A sam Pan pokoju niechaj wam zawsze daje pokój na wszelkim miejscu” (II Tes. 3, 16).

Ks. MARIAN GÓRA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (4)

Abelard stał się też sławnym dzięki miłości, jaka zrodziła się między nim a jego piękną osiemnastoletnią studentką, Heloizą, którą poznał w Paryżu i tam, oczywiście w tajemnicy, z nią się ożenił. Wuj Heloizy, kanonik Fulbert, niezadowolony z tego związku, mszcząc się na Abelardzie, nasał na niego wynajętych płatnych opryszków, którzy kalecząc go, dokonali jego kastracji. Małżonkowie zewnętrznie musieli się rozłączyć. On założył klasztor, zwany Parakletem, ona została tegoż klasztoru przełożoną — ksienią; H. zmarła w 1164.

Abelard jest autorem wielu prac. Pisał po łacinie. M.in. *De unitate et trinitate divina* (ok. 1121), czyli *O jedności i troistości bożej*; *Sic et non* (1122), czyli *Za i przeciw*; *Theologia Christiana* (1124), czyli *Teologia chrześcijańska*; *Ethica seu scite te ipsum* (1125—1138), czyli *Etyka albo poznaj samego siebie*. Napisał też Abelard autobiografię pt. *Historia calamitatum*, która ukazała się w tłumaczeniu pol. w 1952 r.; *Historia moich niedoli...*

Abelici — to członkowie niewielkiej grupy religijnej, prawdopodobnie typu gnostyckiego, grupy, o której pisze św. → Augustyn, a która za jego czasów podobno istniała i działała w Afryce, pewnie też częściowo w Hipponie, raczej jednak we wsiach położonych w pobliżu biskupiej stolicy św. Augustyna. Św. Augustyn pisze o abelitach (albo abelonianach) jako o chłopach, jako o grupie wiejskiej (secta rustica — sekta albo grupa wiejska). Abelici, pewnie za wzorem → Abła, który nie zostawił po sobie potomstwa, a z żoną swoją podobno żył jak z siostrą, zawierali wprawdzie małżeństwa, ale, żeby nie rozprzestrzeniać grzechu pierworodnego, nie mieli własnych dzieci. Na wy-

chowanie przyjmowali cudze dzieci, które zobowiązywali pod karą utraty prawa do spadku do powstrzymywania się w przyszłości, po zawarciu małżeństwa, od stosunków małżeńskich i posiadania własnych dzieci, a przyjmowania w ślad za swoimi opiekunami również cudzych dzieci na wychowanie w tym samym duchu. Małżeństwo abelickie najczęściej przyjmowało na wychowanie chłopca i dziewczynkę, która to para w swoim czasie w zasadzie zawierała ze sobą małżeństwo.

Abicht Jan Jerzy (ur. 1672, zm. w Wittenberdze 1740), niemiecki uczony orientalista i teolog luterański.

Abiuracja — łac. abiuratio znaczy dosłownie wyrzeczenie się, albo odprzysiężenie się, czyli odstąpienie od głoszonych poglądów i praktyk, a powrót do poglądów i praktyk tzw. prawowiernych. Praktyka wprowadzona w swoim czasie przez Kościół rzym.kat., mająca odbicie w Kodeksie Prawa Kanonicznego, żądająca od tzw. → apostaty i → heretyka, o ile ten chce wrócić, czy w czasie → inkwizycji do tego był zmuszany, publicznego odwołania i wyrzeczenia się, odprzysiężenia się przy świadkach poglądów i praktyk niezgodnych z religią katolicką i złożenia wyznania wiary według ujęcia rzymskokatolickiego.

Abizag — dziewczyna pochodząca z Sunem lub raczej z Sulem, która była w starości → Dawida jego troskliwą i oddaną opiekunką. Wyróżniała się nadzwyczajną urodą, stąd od miejsca jej pochodzenia nazwano ją sulamitką, a z czasem nazwa sulamitka stała się synonimem: „najpiękniejsza”.



Z życia Kościołów starokatolickich



SPRAWOZDANIE WATYKANU O STOSUNKACH ZE STAROKATOLIKAMI

W ostatnich wydaniach — angielskim i francuskim — służby informacyjnej Watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan opublikowane zostały sprawozdania Sekretariatu o obecnym stanie stosunków Kościoła RK z innymi Kościołami. Sprawozdanie o stosunkach ze starokatolikami brzmi następująco:

„Jak wiadomo, dość szybko po Soborze rozpoczęto rozmowy ze starokatolikami w różnych krajach europejskich w celu uregulowania obustronnych stosunków. W 1968 r. Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan zorganizował w Zurychu konferencję w celu skoordynowania tych rozmów. Wynikiem konferencji była tzw. „Nota Zurychcka”, w której podano ogólne wytyczne zarówno odnośnie sytuacji kościelnej, jak i konsekwencji praktycznych, które z tego mogą wynikać dla duszpasterstwa. W 1969 r. Szwajcarska Konferencja Biskupów zwróciła się do Watykanu z prośbą o upoważnienie do rozpoczęcia oficjalnych rozmów, nawiązujących do ww. „Noty”. Następnie przyłączyły się do tej prośby Konferencje Biskupów Holandii i RFN. W czerwcu 1972 r. Sekretariat do Spraw Jedności, po uzgodnieniu z Kongregacją do Spraw Doktryny Wiary, upoważnił wspomniane Konferencje Biskupów do przeprowadzenia rozmów. Wyniki rozmów to trzy porozumienia trzech krajów. Teksty porozumień przedłożono Sekretariatowi do Spraw Jedności, a następnie Kongregacji Doktryny Wiary”.

ZJEDNOCZENIE STAROKATOLIKÓW CHORWACKICH

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich na swoim posiedzeniu w Amersfoort (Holandia), pod przewodnictwem Marinusa Koka, arcybiskupa Utrechtu, uznała Kościół Chorwackokatolicki w Jugosławii za Kościół członkowski Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich. Starokatolicy chorwaccy byli na Konferencji Biskupów reprezentowani przez swojego obserwatora.

Kościół Chorwackokatolicki 14 lipca 1974 r. na Synodzie w Zagrzebiu ukonstytuował się poprzez połączenie Chorwackiego Kościoła Starokatolickiego i Chorwackiego Narodowego Kościoła Starokatolickiego. Na czele

Kościół stoi Rada Synodalna z siedzibą w Zagrzebiu. Do czasu wyboru i konsekracji nowego biskupa czynności urzędowe biskupa z upoważnienia Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich tymczasowo przejął biskup van Kleef z Haarlemu (Holandia).

Chorwacki Kościół Starokatolicki powstał w 1923 r. z katolickiego ruchu reformacyjnego, którego kierownicy-duchowni byli ekskomunikowani. Uzyskał on uznanie przez władze państwowe, a w styczniu 1924 r. odbył się w Zagrzebiu pierwszy Synod Kościoła. Synod wybrał na stanowisko biskupa radcę synodalnego ks. Marka Kalogjera, który dnia 25.II.1924 r. w Utrechcie został konsekrowany na biskupa. Starokatolicyzm poczynił w Jugosławii widoczne postępy. Przed II wojną światową liczył przeszło 50.000 wiernych w 53 parafiach i filiach z przeszło 40 księżami.

W 1934 r. również na terenie Chorwacji powstał Chorwacki Narodowy Kościół Starokatolicki, kierowany przez biskupa Huzjaka (†1974).

Druga wojna światowa przysporzyła starokatolikom Jugosławii ciężkich cierpień. W czasie okupacji kraju Chorwackie Kościoły Starokatolickie zostały zdelegalizowane, odebrano im księgi metrykalne, prawie wszystkie świątynie zamknięto, niektóre zburzono, inne obrócono w magazyny i warsztaty. Księża, członkowie zarządów kościelnych, wybitniejsi wierzący byli prześladowani i aresztowani. Sześciu księży i wielu członków zarządów kościelnych wysłano do obozów koncentracyjnych. Wielu wyznawców zmuszono do przejścia na rzymski katolicyzm. Po wojnie pozostało zaledwie 10 parafii. Odbudowa Kościoła po wojnie prowadzona była w ciężkich warunkach i nakładem dużych ofiar wyznawców.

VIII ZJAZD STAROKATOLIKÓW HESJI

Do wielkiego spotkania członków starokatolickich parafii Hesji doszło na VIII Zjeździe (Kirchentag) w parafialnym kościele pw. Chrystusa Króla we Frankfurcie nad Menem. Główne nabożeństwo transmitowane było przez miejscową rozgłośnię radiową. Kazanie na temat 1650 rocznicy I Soboru Eklezjacyjnego w Nicei wygłosił biskup Brinkhues.

NOWY STAROKATOLICKI OŚRODEK W NORYMBERDZE

W Norymberdze zorganizowano nowy starokatolicki ośrodek parafialny. Ośrodek powstał z inicjatywy i dzięki ofiarnej pracy miejscowego proboszcza ks. Konrada Lieble-
ra. W 3-piętrowej willi, znajdującej się w jednej z najładniejszych dzielnic Norymbergi — punkcie łatwo dostępnym pod względem komunikacji, urządzono kaplicę, wykorzystywaną jednocześnie jako miejsce zebrań parafialnych i różnych spotkań, zakrytą i biura parafialne oraz mieszkanie proboszcza. W suterenie znajdzie miejsce pomieszczenie na świetlicę dla młodzieży. Czterokolumnowy portal przy głównym wejściu do willi nadaje obiektowi charakter miejsca sakralnego.

DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNO-SOCJALNA W KOŚCIELE SZWAJCARSKIM

Redakcja starokatolickiego czasopisma „Christkatholisches Kirchenblatt” podaje informacje o akcji pomocy, prowadzonej permanentnie przez Chrześcijańskokatolicki Kościół Szwajcarii. Fundusze tej akcji powstają w wyniku stałej kolektki prowadzonej we wszystkich świątyniach i parafiach kraju; istnieją dwa rodzaje funduszy.

Pierwszym funduszem dysponuje biskup. Fundusz ten jest przeznaczony wyłącznie na cele pomocy wewnątrzkościelnej, np. pomocy Kościołom starokatolickim (misje starokatolickie we Francji i Włoszech), na utrzymanie domów studenta, na stypendia, na fundusz Wydziału Teologicznego, pomoc ludziom biednym, którymi Kościół się opiekuje.

Drugi fundusz przeznaczony jest na cele pomocy poza Kościołem, a mianowicie: 1. Pomoc dla krajów rozwijających się, np. dla diecezji anglikańskiej w Mozambiku, szczególnie na budowę ośrodka szkoleniowego w Chamanculu; 2. Pomoc misjom w różnych krajach oraz na kształcenie duchownych; 3. Pomoc doraźna w związku z klęskami żywiołowymi: klęskami suszy, głodu, wojny, prześladowań itp.

Działalność Kościoła szwajcarskiego na polu charytatywno-socjalnym każdorazowo jest planowana, zatwierdzana i rozliczana przez Synod Kościoła.



1150 DNI BUDOWY

5 grudnia 1975 roku — ta data przejdzie do historii budownictwa naszej Ojczyzny. W tym dniu, na 33 miesiące przed przewidzianym terminem, przekazano do użytku największą warszawską inwestycję — Dworzec Centralny PKP wraz z przebudowanymi w jego sąsiedztwie węzłami komunikacji miejskiej. Jest to największa i najnowocześniejsza stacja kolejowa w Polsce, która rocznie będzie mogła przyjąć 40 milionów pasażerów.

W uroczystości otwarcia Dworca Centralnego w Warszawie uczestniczyli przedstawiciele partii i rządu z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem na czele.

Edward Gierek przemawiając do zebranych podziękował wszystkim ludziom dobrej roboty, dzięki którym kraj nasz rośnie w siłę i pomnaża swoje bogactwo.

W imieniu wszystkich robotników, techników, inżynierów, projektantów i wszystkich załóg, z których trudu w ciągu 1150 dni powstał ten imponujący obiekt, przedstawicielom najwyższych władz partyjnych i rządowych złożył meldunek kierownik placu budowy — Włodzimierz Zdziarski. Powiedział on między innymi: „W tej inwestycji zawarta jest nowoczesna myśl techniczna oraz rzetelny trud i kunszt robotniczy, praca żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, społeczny trud warszawiaków i młodzieży”.

Dworzec Centralny w Warszawie jest ukończony — piękny w swojej prostocie architektonicznej i imponujący rozmachem, wielkością. Za naszym pośrednictwem zapraszamy Czytelników na spacer po tym obiekcie — będącym rezultatem wieloletnich przemysłów architektów, dobrej i rzetelnej pracy wykonawców — funkcjonalnym, doskonale wyposażonym w systemy informacyjne.

Takiego tempa budowy nawet Warszawa, słynąca z szybkiego budownictwa, dotychczas nie widziała. Oddanie Dworca Centralnego nastąpiło prawie dokładnie w 130 rocznicę oddania do użytku pierwszego w historii Warszawy dworca kolejowego, który mieścił się przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich, a nazywał się Dworcem Wiedeńskim.

Nowy Dworzec Centralny doskonale skoordynowany jest z układem komunikacyjnym stolicy. Wynika to zarówno z przebudowanych węzłów komunikacyjnych, jak i z doskonałego usytuowania obiektu przy dwóch głównych trasach komunikacyjnych stolicy: Wschód—Zachód i Północ—Południe; przy czym dla ruchów przelotowych powstały odrębne estakady. Nie tylko zresztą ruch kołowy wokół dworca został dokładnie przemyślany i doskonale usprawniony, ale i ruch pieszych wewnątrz budynku został tak pomyślany, aby podróżni przyjeżdżający i odjeżdżający nie przeszkadzali sobie nawzajem.

Podróżni odjeżdżający z Warszawy, a nie posiadający jeszcze biletów, dochodzą do dworca przez poziom górny, po czym w wielkiej hali kasowej nabywają bilety. Następnie schodami stałymi lub schodami ruchomymi przenoszą się do jednej z trzech galerii, skąd udają się ruchomymi schodami, schodami stałymi, ruchomymi pochylniami lub windami osobowo-bagażowymi na właściwy peron. Odjeżdżający, którzy wykupili już wcześniej bilety wchodzą na teren dworca przez poziom dolny, skąd poprzez jedną z galerii schodami lub pochylniami również udają się schodami stałymi, schodami ruchomymi lub ruchomymi pochylniami do galerii, którymi przechodzą na plac z północnej strony dworca, gdzie znajdują się postoje taksówek i przystanki autobusowe, bądź przez przejścia podziemne przechodzą do przystanków tramwajowych.

Na prawie hektarowej powierzchni hali głównej Dworca Centralnego znajdują się kasy biletowe, punkty informacyjne, poczta i placówki przyjmowania bagażu. Wszystkie inne usługi znajdują się na najwyższej kondygnacji od strony zachodniej i wschodniej. Są tam między innymi lokale gastronomiczne wraz z zapleczem, zdołne przygotować i wydać 12 tysięcy posiłków dziennie. Tutaj znajdują się biura obsługi podróżnych „Polres” i poczekalnie.

Na Dworcu Centralnym zainstalowano nowoczesny system informacji wizualnej, elektroakustycznej, fonicznej, czasowej oraz układ telewizyjny dla potrzeb obsługi dworca. Informacja foniczna to system głośników, rozmieszczonych na peronach, w hall głównej, na galeriach i w pawilonach. Zależnie od natężenia hałasu na dworcu siła głosu głośników będzie automatycznie wzmacniana. Na zewnątrz dworca, w korytarzach i w tunelach prowadzących do poszczególnych pomieszczeń, zainstalowano setki świetlnych tablic informacyjnych. Zainstalowano również na terenie całego dworca zegary „Solari” oraz urządzenia radiolączności i łączności ruchowej.

Dzięki tak doskonale pomyślanej sieci wszechstronnej informacji podróżni nie będą się czuli zagubieni, zniknie uczucie niepewności i nerwowości tak typowe dla większych a starych dworców kolejowych.

M.K.





Foto: Kazimierz Bałakier
Sp. „Polifoto”, W-wa





Z życia Polskiej Rady Ekumenicznej

(Działalność zagraniczna)

Z roku na rok wzrasta aktywność Polskiej Rady Ekumenicznej na arenie międzynarodowej. Coraz więcej wybitnych działaczy kościelnych i ekumenicznych odwiedza Polskę. Zwiększa się także udział przedstawicieli z Polski w różnych konferencjach, posiedzeniach i gremiach ekumenicznych.

Spośród osób, które odwiedziły Polskę, na pierwszy plan wysuwa się wizyta sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dr. Filipa Pottera. Towarzyszył mu pracownik Wydziału Pomocy Międzykościelnej, Piet Bouman. Celem wizyty sekretarza generalnego, która miała miejsce w dniach 23—26 kwietnia 1975 r., było zapoznanie się z działalnością PRE i jej Kościołów członkowskich oraz nawiązanie ściślejszej łączności polskich Kościołów z Centrum Ekumenicznym w Genewie.

Na zaproszenie PRE, w pierwszych dniach czerwca 1975 r., z oficjalną wizytą do Polski przybyli dwaj przedstawiciele Kościoła Luterńskiego Norwegii: ks. bp K. Stoylen — przewodniczący Konferencji Biskupów oraz ks. G. Stalset — kierownik Wydziału Zagranicznego. Był to pierwszy oficjalny kontakt z przedstawicielami tego Kościoła. Podczas rozmów dużo uwagi poświęcono zacieśnieniu dalszej współpracy.

Od kilku lat Polska Rada Ekumeniczna utrzymuje żywe kontakty z Kościołami ewangelickimi w NRD i RFN. Przedstawiciele tych Kościołów składają często wizyty w Polsce. Pod koniec maja 1975 r. z kolejną wizytą przybył do Polski ks. bp Albrecht Schönherr, przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich w NRD. Odbył on rozmowy z czołowymi przedstawicielami PRE oraz zapoznał szersze grono działaczy ekumenicznych z działalnością kierowanego przez siebie Związku. W czerwcu PRE gościła ks. prof. dr. Gerharda Bassaraka z Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, znanego działacza Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Ks. Bassarak wygłosił w siedzibie PRE referat pt.: „Trzydziesta rocznica wyzwolenia od faszystów a Kościoły niemieckie”. Pozytywny wydźwięk miała też wizyta ks. dr. Johanna Althausena, członka władz zwierzchnich Kościoła Ewangelickiego Berlin-Brandenburg, która miała miejsce pod koniec września 1975 r. Ks. Althausen, ceniony specjalista w zakresie zagadnień ekumenicznych i misyjnych, zapoznał przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE z przygotowaniem do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Nairobi.

Komisja do Spraw Kontynuacji Kontaktów Ekumenicznych



między Polską Radą Ekumeniczną a Radą Kościoła Ewangelickiego w RFN odbyła w 1975 r. dwa spotkania: w kwietniu we Frankfurcie n. M. i w październiku w Warszawie. Zajęto się następującymi sprawami: ocena sytuacji polityczno-kościelnej w Polsce i RFN, badania studyjne, problemy praktyczne.

Z inicjatywy Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 13—15 października odbyło się w Warszawie sympozjum polsko-zachodnoniemieckie, w którym uczestniczyli działacze chrześcijańscy Kościołów członkowskich PRE oraz czołowi przedstawiciele protestantyzmu zachodnoniemieckiego. Podczas obrad dyskutowano nad rozwojem stosunków między Polską a RFN oraz wkładem środowisk chrześcijańskich do procesu normalizacji. Wytyczono płaszczyzny działania na przyszłość w kontekście podpisanego porozumienia między oboma rządami. Obie strony stwierdziły zgodnie dalszą odpowiedzialność moralno-polityczną środowisk chrześcijańskich obu krajów i wyraziły gotowość do dalszego udziału w procesie normalizacji. Sympozjum działaczy chrześcijańskich Polski i RFN było polską odpowiedzią na wiele inicjatyw kół ewangelickich RFN i Berlina Zachodniego, podejmowanych w ostatnich latach na rzecz procesu normalizacji.

Rok 1975 stał w życiu Kościołów zrzeszonych w PRE pod znakiem przygotowań do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które zebrało się w Nairobi (Kenia), w dniach 23 listopada — 10 grudnia. Przypomnijmy, że cztery spośród ośmiu Kościołów członkowskich PRE — Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Starokatolicki

Kościół Mariawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski — są członkami SRK. Innym — uzyskanie członkostwa uniemożliwia zbyt mała liczba wiernych, są więc one reprezentowane pośrednio — przez PRE, która ma status rady stowarzyszonej SRK.

Przedstawiciele Kościołów Zrzeszonych w PRE są współzałożycielami Konferencji Kościołów Europejskich, do której należy dziś ponad 100 Kościołów z 27 krajów Europy. Przedstawiciele Kościołów z Polski brali udział we wszystkich (siedmiu) zgromadzeniach ogólnych KKE, wysyłając często liczne delegacje. Od początku też miały one swego przedstawiciela w Komitecie Doradczym KKE. Najpierw był nim ks. bp Andrzej Wantuła, następnie ks. bp Janusz Narzyński, a od 1974 r. Kościoły polskie reprezentuje w tym gremium ks. Adam Kuczma z Kościoła Metodystycznego. On też uczestniczył w posiedzeniu Prezydium i Komitetu Doradczego, które odbyło się wiosną 1975 r. w Liebfrauenbergu (Francja). Podjęto tam wówczas uchwałę w sprawie przeprowadzenia konsultacji Kościołów po zakończeniu obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Konsultacja ta odbyła się pod koniec października 1975 r. w Buckow (NRD). Polską Radę Ekumeniczną reprezentowała 5-osobowa delegacja.

W omawianym okresie pielęgnowano także nadal stosunki dwustronne z Kościołami z zagranicy. Na zaproszenie Kościoła Ewangelickiego Berlina Zachodniego przebywała w tym mieście, w ostatnich dniach września 1975 r., 4-osobowa delegacja Kościołów członkowskich PRE. Inna delegacja PRE udała się na początku października

1975 r. do Czechosłowacji na zaproszenie Kościołów tego kraju. Były to rewizyty na wizyty, jakie w 1974 r. złożyli w Polsce reprezentanci Kościoła Ewangelickiego Berlina Zachodniego i Kościołów chrześcijańskich Czechosłowacji.

Przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w PRE są współzałożycielami Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i do dziś w jej pracach biorą aktywny udział. Wielu Polaków sprawowało i sprawuje odpowiedzialne funkcje w tej organizacji. Ks. W. Benedyktowicz jest członkiem Komitetu Roboczego, ks. Z. Pawlik Sekretariatu Międzynarodowego, ponadto obaj ks. metropolita Bazyli 80-osobowego Komitetu Kontynuacji Pracy. Wszystkie te gremia ChKP obradowały w 1975 r. z udziałem polskich przedstawicieli. Brali oni także udział w posiedzeniach różnych komisji ChKP. Ks. prezes W. Benedyktowicz, wraz z dwoma działaczami innych krajów, reprezentował Chrześcijańską Konferencję Pokojową na XXXI Konferencji Światowej przeciw Broniom Atomowym, zorganizowanej w 30 rocznicę atomowej zagłady Hiroszimy i Nagasaki; odbyła się ona na przełomie lipca i sierpnia 1975 r. w Japonii.

W okresie minionych trzydziestu lat poważnie wzrosła ranga Polskiej Rady Ekumenicznej zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Mimo szczególnego grona współpracowników zdołała ona rozwinąć i kontynuować działalność na różnych płaszczyznach. Dzięki istnieniu PRE wzrosło także znaczenie tych Kościołów, które ją tworzą. Z ufnością kroczą one w najbliższą przyszłość.

K.K.



WYDARZENIA W KRAJU I NA ŚWIECIE



Edward Gierek został ponownie wybrany I sekretarzem KC PZPR

Naród zespolony wokół programu dalszego dynamicznego rozwoju Ojczyzny

12 grudnia w Warszawie zakończyły się pięciodniowe obrady VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wybrano najwyższe władze partii. I sekretarzem KC PZPR został ponownie Edward Gierek.

Zjazd jednogłośnie przyjął uchwałę „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego, o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz rezolucję „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie pokoju, o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

W obradach najwyższego forum partyjnego uczestniczyło ponad 1.800 delegatów, reprezentujących ponad 2-milionową rzeszę członków PZPR. W dyskusji plenarnej nad sprawozdaniem KC PZPR, wygłoszonym przez Edwarda Gierka, i referatem „Założenia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1976—1980”, przedłożonym przez Piotra Jaroszewicza, oraz w zespołach problemowych Zjazdu przemawiało 886 delegatów, a 690 zgłosiło swe wypowiedzi do protokołu.

Zjazd podsumował dotychczasowy dorobek strategii dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, wytyczonej na VI Zjeździe PZPR. Przyniosła ona bezprecedensowe tempo wzrostu majątku narodowego, nie notowaną poprawę materialnych i bytowych warunków ludzi pracy, umocnienie kierowniczej roli partii i zwiększenie jej autorytetu, dalsze podniesienie roli i znaczenia socjalistycznej Polski w świecie.

Odzwierciedlając powszechną opinię ludzi pracy delegaci wypowiedzieli się zdecydowanie za kontynuowaniem wzmożonego wysiłku na rzecz dalszego pomysłnego rozwoju kraju i polityki ścisłej współzależności między rozwojem społecznym i gospodarczym.

Wielki program na najbliższe lata dla wszystkich Polaków — oto plon VII Zjazdu PZPR. Będziemy nadal iść drogą stałego postępu i rozwoju, gdyż przyniosła nam ona już wiele sukcesów. Edward Gierek powiedział na Zjeździe: „Bilansujemy obecnie najbardziej owocne pięćdziesiąt lat 30-letniej historii Polski Ludowej. Dobrze pracowaliśmy i dużo osiągnęliśmy”. Z satysfakcją i dumą mówili o wyjątkowym

dorobku ostatnich pięciu lat delegaci na Zjazd z całego kraju. Również i zagraniczni goście, uczestniczący w Zjeździe, dali wyraz wysokiego uznania dla osiągnięć Polski Ludowej.

To, czego dokonaliśmy, co osiągnęliśmy — znacznie wyższy poziom życia ludności i gospodarki narodowej, umocnienia socjalistycznej Polski i jej roli w świecie — stwarza podstawę do dalszego dynamicznego rozwoju i postępu. Co robić, żeby Polska była coraz silniejsza, a ludziom w kraju żyło się coraz lepiej? Zjazd odpowiedział na te pytania, wytyczając kierunki dalszego konsekwentnego działania.

Rysuje się obraz kraju na następne 5 lat — kraju o znacznie wyższym poziomie dochodu narodowego, produkcji przemysłowej i rolniej, znacznie szerszej rozwiniętym budownictwie mieszkaniowym, lepiej zaopatrzonym rynku, kraju o wyższych dochodach ludności, wyższym stopniu oświaty i kultury, lepiej administrowanym, umacniającym ścisłe więzy braterskiego współdziałania ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej, kraju otwartego dla współpracy z innymi

państwami na gruncie zasad pokojowego współistnienia.

Program na najbliższe lata — to program dla całego narodu polskiego, dla partyjnych i bezpartyjnych: porywające zadania na miarę naszych potrzeb, ambicji i wielkich możliwości. Głębokie są pokłady talentów i pracowitości, wiedzy, doświadczenia i umiejętności ludzi pracy w Polsce, którzy swym codziennym trudem tworzą dzień jutrzejszy i przyszłość naszego kraju.

„Budujmy siłę socjalistycznej Polski!” Ten apel Edwarda Gierka trafia dziś do milionów serc i umysłów naszych rodaków, wszak codziennym podnoszeniem jakości pracy cały kraj manifestuje gorące poparcie dla mądrej i jedynie słusznej polityki dalszego dynamicznego rozwoju Ojczyzny.

Ten patriotyczny apel całym sercem przyjmują i wydatniejszą pracą na co dzień nań odpowiadają również wszyscy członkowie i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego oraz członkowie Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Włączamy się aktywnie w program pracy dla Ojczyzny, ponieważ dla nas, ludzi wierzących, praca ta należy do naszych najświętszych obowiązków i celów działania.



KŁOPOTY Z CZASEM

Ludzie od tysiącleci, obserwując przyrodę, nauczyli się mierzyć czas, na podstawie pewnych zjawisk przyrodniczych, takich jak zmiana dnia i nocy, kolejne zmiany faz księżyca, pory roku, położenie słońca na niebie itp. Konieczność prowadzenia rachuby czasu wynikała z praktycznych potrzeb człowieka i wzrastała w miarę rozwoju poziomu życia. Wolny rytm procesów przyrody, wpływający na tryb życia koczujących plemion myśliwych czy osiadłych hodowców i rolników, nie wymagał tak dokładnej rachuby czasu, jaka potrzebna była na przykład rzemieślnikom, kupcom czy podróżnikom. Dziś na każdym kroku spotykamy się z terminami, ważnymi datami czy ustalonymi godzinami, których musimy przestrzegać. Życie nasze reguluje kalendarz i zegarek.

Tak przyzwyczailiśmy się do naszego oznaczania czasu, że najczęściej zapominamy o podstawach, na jakich te określenia się opierają. I dlatego nie dziwi nas już, że mierzymy czas w dość niewygodny sposób. Rok nie zawsze jest jednakowy. Wiemy,



Kamień Słońca — kalendarz aztecki

że są lata zwykłe i przestępne. Pierwsze mają 365 dni, drugie 366. Miesiące też mają różną ilość dni: siedem z nich ma po 31, cztery po 30 dni, a jeden — luty — 28 lub 29 dni. I dlatego w poszczególnych miesiącach mamy 4 lub czasem 5 niedziel. Taka różnorodność podziałów jest niewygodna i nie spotykamy się z nimi przy żadnych innych miarach. Czy możemy sobie wyobrazić na przykład kilometry dwóch rodzajów?

Dla ustalenia pomiaru długości już w XVIII wieku postanowiono wprowadzić taką miarę długości, która by była niezmienna. Za miarę taką uznano jednostkę związaną z wielkością naszej Ziemi. Wyobraźmy sobie, że kulę ziemską opasano sznurkiem przechodzącym przez bieguny i sznurek ten pocięto na 40 000 000 równych części. Jeden taki odcinek został przyjęty za miarę długości i nazwany metrem.

Oczywiście nie używano sznurka, lecz obliczono długość metra specjalnymi pomiarami. Wykonano następnie wzorcowy metr w postaci odpowiedniej długości metalowej sztaby i wzorzec ten od 1790 roku jest troskliwie przechowywany we Francji.

Trudniej jednak było znaleźć wzorcową jednostkę czasu. Oparto więc rachubę czasu na pozornych ruchach Słońca i Ziemi. Położenie Słońca na niebie i jego pozorne ruchy można obserwować z różnych miejsc Ziemi. I w ten sposób Słońce stało się wzorcowym zegarem, a problem wyznaczania czasu należał zaczął do astronomów. Pierwszą jednostką czasu jest doba, określana na podstawie rzeczywistego obrotu Ziemi dookoła własnej osi. Samą dobę dawniej dzielono różnie i rozmaicie oznaczano jej początek. W dużej mierze zależne było to od wierzeń religijnych. Nasz współczesny podział doby pochodzi ze starożytnego Babilonu i Egiptu. W Babilonie dobę dzielono na równe dwanaście części, każda z nich więc odpowiadała naszym dwóm godzinom. Podział na 24 godziny wprowadził żyjący w II wieku naszej ery w Egipcie astronom grecki Ptolomeusz. Godzinę podzielono na 60 minut, a minutę na 60 sekund. Ten bardzo stary sposób podziału zachował się do naszych czasów, nie zastosowano podziału dziesiętnego, tak wygodnego w miarach długości czy ciężaru. Oba ruchy Ziemi — i obrotowy dookoła osi, i obiegowy dookoła Słońca — miały duże znaczenie praktyczne i stały się podstawą jednostek czasu: doby i roku.

W historii ludzkości spotykamy wiele sposobów określenia długości lat, inaczej mówiąc: przeprowadzano co pewien czas reformy kalendarza. Kalendarz, który my obecnie używamy, powstał z kalendarza rzymskiego. Rok rzymski liczył 365 dni, ale podział na miesiące nie był jeszcze ustalony. W roku 46 pne., za panowania w Rzymie Juliusza Cezara, ustalono następujący system liczenia lat: po 3 latach zwykłych liczących po 365 dni następował rok mający 366 dni, co średnio wypadło tak, jakby każdy rok miał 365,25 dni. Kalendarz ten, zwany Juliańskim, przetrwał bez zmian do XVI wieku. Zmiany, a raczej udoskonalenie, wprowadzono dopiero w 1582 roku.

Przeprowadzona w 1582 r. zmiana określenia długości lat ograniczyła się do opuszczenia pewnych lat przestępnych. Nie wnikając w dokładne obliczenia powiedzieć tylko należy, że zgodnie z takim założeniem dopiero po 400 latach powstanie różnica o 0,12 dnia, a jednego dnia po 3300 latach. Ten kalendarz, nadal używany, nazwany został gregoriańskim od imienia papieża Grzegorza XIII, który powołał specjalną komisję w celu zmiany kalendarza.

Na razie zmiany w kierunku lepszego uzgodnienia lat kalendarzowych z latami astronomicznymi wydają się niepotrzebne, natomiast stale jest aktualne zagadnienie lepszego podziału lat na miesiące i tygodnie. Ale to już inna sprawa.

A.M.



Klepsydra płaskowa. Zapelnienie się płaskim dolnym naczynia wyznaczało upływ godziny, po czym klepsydre odwracano i przez wąski otwór między dwoma naczyniami sypał się piasek odmierzając następną godzinę.

pryjde do domu, gdy cień osiągnie długość siedmiu kroków; albo: on znowu się spóźnił o cały krok. Ale osoby rzucające cień były przecież różnego wzrostu i kroki ich miały różną długość, toteż często wynikały nieporozumienia.

Około 3000 lat przed naszą erą w Egipcie, Sumatrze i w Chinach cień rzucający przez człowieka zastąpiono cieniem rzucającym przez długą tyczkę, ustawioną na płaskim postumencie. Tyczki te były równej długości. Przyrząd ten nazywano GNOMEM. Szybko okazał się on niedoskonały — wskazywał dobrze czas tylko w dni pogodne, a w zależności od pory roku długość rzucającego cienia była różna. Mimo to posługiwano się gnomami bardzo długo. W Egipcie gnomami były wspaniałe alabastrowe cheliski, w Rzymie i w Grecji przy świątyniach zatrudniani byli specjalni pracownicy zwani „horarii” czyli godzinicy, których obowiązkiem była skrupulatna obserwacja gnomu i publiczne ogłaszanie godzin.

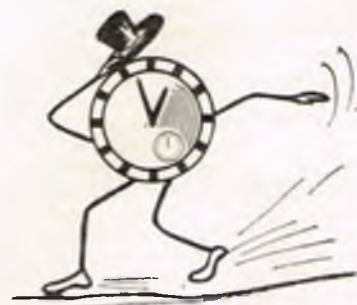
Babilończycy wymyślili swój własny zegar. Słupiec rzucający cień ustawili na dnie okrągłej, wklęsłej muszli. Wewnątrz muszli nakreślili w równych odstępach linie rozchodzące się promieniście od podstawy słupka ku brzegom muszli. Na brzegu muszli wpisano cyfry przy podziale w kolejności: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 1, 2, 3, 4, 5, 6, gdyż dzień u Babilończyków zaczynał się o 6 rano, a kończył o 6 wieczorem. Cień słupka wskazywał godzinę. Był to ZEGAR SŁONECZNY. Wymyślono także ZEGAR GWIEZDZNY, czyli nocny, ale na nim znali się tylko wtajemniczeni kapłani i astronomowie. Równie stary jest ZEGAR WODNY używany w Egipcie. Za wynalazcę tego zegara

uważany jest książę Amennemert, minister Amenhotepa I. W kairskim muzeum znajduje się zachowany z czasów starożytnych bardzo piękny alabastrowy zegar wodny. Działanie jego polega na przelewaniu się w równomiernych odstępach czasu wody z jednego naczynia do drugiego. Ilość wody wystarcza na pomiar całego dnia. Czas odczytywano z dolnego naczynia oznaczonego podziałką od 1 do 12, w miarę zapelniania się go wodą wypływającą z naczynia górnego. W Grecji zegary wodne nazywano KLEPSYDRAMI, miały one szerokie zastosowanie publiczne, zwłaszcza przy popularnych wówczas publicznych przemówieniach, gdzie wyznaczyły czas jednego mówcy. Oprócz klepsydr wodnych zaczęto używać klepsydr piaskowych, które i teraz można zobaczyć w sklepach ze starociami. Tak więc Egipcjanie, Babilończycy, Grecy, Rzymianie i Chińczycy mieli już zegary mierzące czas, a ludy europejskie (poza Grekami i Rzymianami) nadal długo jeszcze posługiwali się orientacyjnym pomiarem czasu według wysokości Słońca na widnokręgu. Pierwsze podziały dnia na godziny wprowadzili duchowni chrześcijańscy, którzy pragnęli o jednakowym czasie w różnych miejscach odprawiać modlitwy. Od około 604 roku naszej ery duchowni nakazali bicie dzwońców ogłaszać upływające godziny.

Najstarszym zegarem polskim jest zegar słoneczny znajdujący się na fasadzie kościoła w Stróżyskach, wykonany w XIV wieku. A w tym czasie na zachodzie Europy pokazują się pierwsze ZEGARY MECHANICZNE, odmierzające czas przy pomocy zębatych kół zachodzących na siebie i zmuszających się wzajemnie do rytmicznego działania. Zegary te nie miały jeszcze wskazówek ani tarczy z podziałką, a upływające godziny odmierzane były dzwonieniem. Włosi twierdzą, że taki zegar na wiele wieków wcześniej wynalazł ich rodak, książdź z Werony — Pacificus — w roku 850. Do Polski zegary mechaniczne przywędrowały z Niemiec, stąd też nazwa: zegara — zeiger — wskazówka. Miały już one tarcze z

podziałką i z cyframi, które wówczas z niemiecka nazywano cyferblatami. Z upływem lat zegary stały się prawdziwymi dziełami sztuki, były pięknie zdobione, wykonywane z drewna i z metali szlachetnych, inkrustowane drogimi kamieniami, rzeźbione, miały wmontowane pozytywki i kuranty. W XIX wieku zaczyna się przemysłowe produkowanie zegarków, powstają specjalne fabryki, a zegarki robione ręcznie uważane są za wyjątkowe dzieła i cena ich wzrasta z roku na rok.

W naszych czasach zegar wyręcza nas w wielu czynnościach: włącza za nas ogrzewanie, wyłącza inne mechanizmy, budzi nas, sygnalizuje dzwonkiem określony przez nas upływ czasu, może włączać radiodbiornik, przyrządy elektryczne itd. Mamy doskonałe zegary mierzące czas do setnej sekundy — tylko nadal brakuje nam wszystkim czasu.



Uważaj! Czas ucieka...

ZEGARY

Każdy z nas ma w domu zegar albo zegarek na rękę, ale na ogół nie mamy czasu. Wszyscy spieszymy się, spieszymy się, spieszymy się, poganiamy — no i nie mamy czasu pomieścić o tym skąd wziął się zegar w naszym codziennym życiu.

Pierwszym przyrządem do mierzenia czasu upływającego dnia był grecki STOICHEION, czyli własny cień, którego długość, zmieniająca się w ciągu dnia, odmierzona krokami była miarą czasu. Mawiano wtedy:

Tygodnik „Rodzina” w roku 1976

Tygodnik Katolicki „Rodzina” reprezentuje środowisko Kościoła Polskokatolickiego i dlatego przede wszystkim znajduje swych czytelników wśród polskokatolików. Trafia jednakże nasz tygodnik do rąk wyznawców różnych Kościołów, a nawet za ocean, do Polonii zagranicznej, gdzie chętnie czytają go członkowie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii.

Redakcja „Rodziny” utrzymuje stały kontakt ze swymi Czytelnikami w kraju i za granicą i w miarę możliwości zawsze stara się spełniać ich życzenia. To właśnie liczne listy przychodzące do redakcji i sondaże opinii Czytelników nadały obecnemu charakter i kształt naszemu piśmie.

Zgodnie z życzeniami naszych Czytelników dokonaliśmy pewnej modyfikacji „Rodziny” od numeru 1 w 1976 roku. Powróciliśmy — na wyraźne żądanie wielu Czytelników — do poprzedniej praktyki drukowania lekcji i ewangelii mszalnych według tradycyjnego kalendarza kościelnego — wraz z krótkim rozważaniem na temat perykop ewangelijnych. Jako nowość — również na życzenie Czytelników — rozpoczęliśmy druk w odcinkach Małej Encyklopedii Teologicznej, która wzbogaci wiedzę teologiczną wszystkich czytających „Rodzinę”. „Więcej artykułów teologicznych” — prosili w swych listach Czytelnicy. I tę prośbę będziemy się starali spełnić, prosząc o współpracę naszych księży, a przede wszystkim wykładowców Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, by wiedzę, którą przekazują studentom teologii, starali się w sposób przystępny przekazywać również naszym Czytelnikom.

W związku z zakończeniem druku powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza pt. „Profesor Wilczur” zwróciliśmy się do naszych Czytelników z zapytaniem, jaką następną powieść w odcinkach chcieliby widzieć w „Rodzinie”. Padaly różne propozycje, niektóre bardzo ciekawe, choć nie zawsze możliwe do zrealizowania. Większość opowiadała się za powieścią o charakterze religijnym, lecz w ujęciu popularnym, przystępnym dla ogółu. Wielu Czytelników pragnęło widzieć w „Rodzinie” więcej takich tekstów, które służyłyby pomocą w katechizacji. Spełniając przedłożone życzenia drukujemy od numeru pierwszego opowiadanie „Nad je-

ziorem Genezaret” — przenoszące nas w czasy Jezusa Chrystusa i barwnym językiem opowiadające o życiu i nauce Zbawiciela. Dla katechetów z pewnością będzie to cenna pomoc w ich pracy, a dla innych Czytelników zachęta do zgromadzenia drukowanej w odcinkach ciekawej powieści.

Nagrody książkowe za nadesłane do redakcji propozycje i książki otrzymali: Pan Kazimierz Cześnicki z Wrocławia, Pani Romana Wilk z Chełma, Pani Czesława Sieńko z Przemyśla, Pani Władysława Żelazowska z Warszawy i Pan Janusz Dudziec z Sosnowca.

Jak będzie wyglądała „Rodzina” w roku 1976? Nie zawsze wszystko da się przewidzieć, wszak życie codziennie niesie nowe potrzeby, niemniej jednak w pracy redakcyjnej zasadniczo trzymać się będziemy nakreślonego planu. Na str. 2 Czytelnicy znajdą krótki kalendarzyk liturgiczny na dany tydzień, lekcję i ewangelię mszalną z bieżącej niedzieli oraz rozważanie. Str. 3 — okolicznościowy artykuł wstępny. Str. 4—5 — informacje o wydarzeniach z życia Kościoła Polskokatolickiego i PNKK. Str. 5—6 (z każdej strony po 1/3 kolumny) — druk w odcinkach Małej Encyklopedii Teologicznej. Str. 6—7 — artykuły poruszające zagadnienia teologii dogmatycznej i moralnej w ujęciu polskokatolickim. Rozkładówkę i kolejne kolumny — poświęcimy ważniejszym wydarzeniom w życiu naszego Kościoła i Kraju, w życiu innych Kościołów i całego świata. Na stronach 12 i 13 w dalszym ciągu prezentować będziemy tematykę społeczno-kulturalną oraz wychowawczo-psychologiczną z uwzględnieniem potrzeb rodziny polskiej. Na str. 14 odpowiedzi na listy Czytelników udzielać będą: duszpasterz, lekarz i prawnik. Str. 15 poświęcimy młodszemu Czytelnikom „Rodziny”, zaś na ostatniej stronie znów zamieszczać będziemy krzyżówkę i wiele „rozmaitości”, których lektura z pewnością będzie pożyteczną rozrywką dla czytających.

Przez wszystko, cokolwiek publikować będziemy na łamach „Rodziny”, będziemy chcieli powiedzieć naszym Czytelnikom: „Droży Czytelnicy! Do jakiegokolwiek wyznania należycie, zachęcamy Was gorąco do szczerego umiłowania nauki Jezusa Chrystusa, wiernie odczytanej z kart Ewangelii. Miłujcie wszyst-

kich bliźnich, szanujcie przekonania religijne każdego człowieka, zwyciężajcie wszystko dla sprawy pokoju, jedności i braterstwa rodziny ludzkiej. Kochajcie Ojczyznę i ochotnie dla niej pracujcie. Chrześcijanin, który odgradza się od spraw swego narodu, jest powierzchnym chrześcijaninem. My, Polacy, widzimy dziś doskonale, że jeszcze nigdy w historii naród nasz nie stał przed tak wspaniałą perspektywą rozwoju i postępu, jak obecnie. Obowiązkiem nas wszystkich jest być gorącymi patriotami, aktywnie zaangażowanymi w codzienne sprawy naszego Kraju.

Korzystajcie, droży Czytelnicy, ze wspaniałych źródeł wiedzy, dostępnych w Polsce Ludowej każdemu obywatelowi. Kształćcie się w szkołach, podnoście ustawicznie swoje kwalifikacje zawodowe, czytajcie mądre książki i prasę, pogłębiajcie także swą wiedzę religijną. W przeszłości niewiedza religijna prowadziła często do fanatyzmu i międzywyznaniowych waśni. W dzisiejszych, ekumenicznych czasach człowiek prawdziwie wierzący — to człowiek światły, ocytany”.

Autorami artykułów zamieszczanych w „Rodzinie” mogą być wszyscy. Nikt nie ma u nas monopolu na pisanie i niczyja praca, jeśli tylko odpowiada ogólnie obowiązującym normom, nie bywa odrzucana. Każdy nadesłany do redakcji artykuł jest rejestrowany, a następnie przedkładany do oceny Kolegium Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”. W przypadku oceny pozytywnej — artykuł zostaje włączony do planu redakcyjnego z przeznaczeniem do określonego numeru „Rodziny”. W ocenie nadsyłanych prac Kolegium kieruje się wyłącznie dobrem Czytelników, a więc przede wszystkim ma na uwadze cel, jakimu nasz tygodnik służy.

Zdarza się, że mimo najlepszych chęci niektóre z nadesłanych prac muszą być odrzucone. Są to najczęściej artykuły pisane stylem ciężkim, niezrozumiałym, za długie, zawierające szereg błędów logicznych, merytorycznych i językowych — nie nadające się do korekty lub artykuły dobre i wartościowe, lecz o charakterze naukowym, niezrozumiałym dla przeciętnego czytelnika, czy poruszające zagadnienia nie mieszczące się w programie i celach naszego pisma. Odrzucane bywają także nie-

które fotografie czy reprodukcje — nie nadające się do publikacji z powodu bardzo złej jakości technicznej.

Autorzy powinni przysyłać do redakcji maszynopis na twardym papierze maszynowym wraz z jedną kopią (format A-4, 30 wierszy na stronie, margines 4 cm). W wyjątkowo uzasadnionych wypadkach możemy przyjąć czytelny rękopis, pisany z dużymi odstępami. Jeśli artykuł lub fotografia mają się ukazać na czas, winny być dostarczone redakcji na 45 dni przed ukazaniem się danego numeru „Rodziny”. Taki bowiem jest cykl produkcyjny — od nas niezależny.

Ostateczna decyzja we wszelkich sprawach redakcyjnych naszego tygodnika należy do Kolegium Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, które w myśl obowiązującego regulaminu składa się z przedstawiciela Zarządu Głównego Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików (przewodniczący Kolegium, przedstawiciel Kościoła Polskokatolickiego — pracowników naukowych Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie oraz sekretarza redakcji Z.W. „Odrodzenie” (sekretarz Kolegium).

„Rodzina” służy Kościołowi Polskokatolickiemu i swym Czytelnikom już ponad 15 lat. Droży Czytelnicy! Piszcie do nas, przedkładajcie nam swoje wnioski i postulaty, informujcie nas o tym, jak „Rodzina” przyjmowana jest w Waszym środowisku i jak spełnia swą rolę.

Ponawiamy nasz gorący apel do wszystkich księży proboszczów polskokatolickich parafii o propagowanie „Rodziny” i zachęcanie wszystkich wiernych do jej prenumeraty. Prosimy o jeszcze większą z nami współpracę przez nadsyłanie informacji i fotografii o życiu parafii, dokonywanie dla „Rodziny” interesujących wywiadów z zasłużonymi dla Kościoła ludźmi, informowanie o jubileuszach pracy w Kościele, jubileuszach małżeńskich itp.

„Rodzina” — Waszym tygodnikiem. Prenumerujcie go i czytajcie. Bądźcie jego propagatorami i współredaktorami.

Redakcja „Rodziny”
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa





Rozmowy z Czytelnikami

Pan mgr Józef J. z Legnicy w swoim liście interesuje się problematyką biblijną. Między innymi stawia zarzut Redakcji, iż stosunkowo nieczęsto i marginalnie porusza problemy biblijne, ograniczając się do przedstawienia postaci osób biblijnych w ujęciu „popularnym”. Zapytuje, dlaczego jedne Kościoły używają terminologii „Biblia”, a inne „Pismo św.”? Czy wszystkie Kościoły mają takie samo Pismo św.?

Ponieważ suma pojęć o Piśmie św. tak naszego Szanownego Rozmówcy, jak i wielu innych Czytelników jest niewystarczająca, postaram się dać zbiór encyklopedycznych wiadomości na poruszone wyżej tematy. Wiedza o Piśmie św. jest podstawą do uczuciowego spojrzenia na najwspanialszą Księgę Boga i ludzkości, aby wytworzyć dyspozycję, którą wybitny poeta francuski Paul Claudel zamieścił w tytule swojego dzieła: *J'aime la Bible — Umiłowanie Pisma św.*

Na oznaczenie zbioru ksiąg natchnionych posługujemy się wieloma nazwami, wśród których „Biblia” i „Pismo św.” należą do najczęstszych. Grecki wyraz „biblos” oznaczał papirus czy rośliny, z których w starożytności wytwarzano materiały piśmiennicze. Fenicjanie w porcie Byblos stworzyli największy rynek zbytu papirusów. W czasach Machabejskich to słowo posłużyło do oznaczenia ksiąg Starego Testamentu, a później św. Hieronim rozpowszechnił nazwę Ksiąg Świętych w postaci krótkiego określenia greckiego „Ta Biblia”. Równocześnie powstaje inne określenie zbioru ksiąg: „ta hiera grammata”, tj. „Pismo Święte”. To pojęcie „Pismo Święte” jest używane jako określenie części zbioru Ksiąg świętych. Np. mówimy: „Pismo św. Nowego Testamentu”, a nie „Biblia Nowego Testamentu”.

Dzisiejsza nauka, w oparciu o odkrycia archeologiczne od Synaju do Ras-Szamra, pozwala przypuszczać, że biblijne pisma archaiczne istniały przed XI w. przed n.Chr., natomiast prawdy historyczne były przekazywane przez nauczanie ustne. Tradycje i przekazy ustne Starego Testamentu zostały spisane w języku hebrajskim w czasach Ezechiаса, tj. po roku 722 p.n.e. Opracowanie całości Ksiąg Powtórzonego Prawa i Pięcioksięgu nastąpiło po dekreście Cyrusa W., który w roku 538 pozwolił Żydom wrócić do ojczyzny i zamieszkać w małym państewku pod protektorem Persji.

Z ostatecznym opracowaniem i wydaniem zbioru ksiąg starotestamentowych należy związać okres V—IV w. p.n.e. Jako ciekawostkę podaję, że w Atenach Pizystrat zebrał w całość pisma największego poety starożytności — Homera.

Księgi Nowego Testamentu powstawały około 50 roku po Chr., zaś ostatnią księgę — Ewangelię św. Jana — datuje się na lata 96—98.

Pismo św. zostało napisane w

trzech językach: hebrajskim, aramejskim i greckim. Język hebrajski był przez Żydów uważany jako święty język ludu Bożego, dlatego księgi Starego Testamentu, które nie były spisane w języku hebrajskim — jak np. Tobiasza, Mądrości, Machabejskie — nie weszły w skład Biblii judaizmu. Stąd powstały różnice w kanonach Pisma św., czyli w ilości ksiąg uznawanych jako źródło Objawienia Bożego. Kanon hebrajski przyjął 38 Ksiąg Świętych. Ojcowie Wschodni przyjmowali listę hebrajską Ksiąg Świętych, natomiast Ojcowie Zachodni uznawali księgi „deutero-kanoniczne”, które Żydzi odrzucali. Księgi „deutero-kanoniczne” zostały odrzucone przez Kościoły ewangeliczne.

W wieku IV po N.Chr. zostaje ustalony Kanon Pisma św. wspólny dla Kościoła Wschodniego i Zachodniego — to jest Kanon Katolicki, który przyjmuje Kościół Starokatolicki. Ponieważ używamy pojęcia „Kanon” należy wyjaśnić, iż nie chodzi tutaj o listę czy spis Ksiąg Świętych, ale to słowo greckie pochodzące z dialektu semickiego (qaneh). Oznaczało ono miarę, właściwość, zasadę. Tekst kanoniczny to ten, który ustala normę tego, w co wierzyć lub co czynić. Słowo to zostało użyte w tym znaczeniu w roku 350 przez św. Atanazego, który mówił o „Pasterzu” Hermasa wyjaśniał iż „nie należy do Kanonu”.

Tak więc pojęcie „Biblia” nie jest jednoznaczne, gdyż mamy do czynienia z trzema Kanonami.

1. Biblia katolicka zawiera 46 Ksiąg Starego Testamentu i 27 Ksiąg Nowego Testamentu.

2. Biblia protestancka w praktyce jest zmniejszona o 14 Ksiąg (odrzucone księgi deutero-kanoniczne Starego i Nowego Testamentu).

3. Biblia judaizmu zawierająca tylko 39 Ksiąg Starego Testamentu.

Kanon jest więc przedmiotem wyboru dokonanego przez Kościół pod natchnieniem Ducha Św.

Istnieje wiele literatury pozabiblijnej (zwłaszcza po odkryciach w Qumran nad Morzem Martwym), które mogłoby godnie stanąć obok wielu tekstów starotestamentowych. Wszystkie teksty piśmiennictwa religijnego nie ujęte w Kanonie nazywamy „apokryfami” co oznaczało pierwotnie „sekretnie, ezoterycznie”. Znamy takie apokryfy, jak: Księgi Sybilla, Wniebowstąpienie Izajasza itp. Apokryfami Nowego Testamentu są: Ewangelie wg św. Jakuba, św. Piotra, Macieja, Ewangelia Dzieciactwa, Opowiadanie o Wniebowzięciu Maryi, Apokalipsa i Dzieje Apostolskie przypisywane św. Piotrowi i Pawłowi. Apokryfy powstawały od zarania chrześcijaństwa do V wieku.

Na zakończenie podajemy rzecz najważniejszą — określenie czym jest Pismo Święte. Jest to Księga, w której przemawia Bóg, napisana przez autorów pod natchnieniem Ducha Św. Nie zna-

czy to, iż Pismo św. jest Księgą wręcz cudowną, zjawiającą się wśród ludzkości w sposób tajemniczy. Duch Św. jest głównym Autorem Pisma św., natomiast człowiek jest narzędziem rozumnym. Każdy więc z autorów zachował w Bożej Księdze swoją odrębność, talent, swe cechy umysłowe. Dlatego Pismo św. jest Księgą Bożą, ale także i ludzką. Czytanie Pisma Św. jest rzeczą nader pożyteczną jest swego rodzaju modlitwą.

Pan Stanisław K. z Żuromina

i Pani Helena C. z Bierzwinka proszą Redakcję o przesłanie im książek, które nie były wydane przez Z.W. „Odrodzenie”. Szanownym Czytelnikom wyjaśniamy, iż nie mamy możliwości wysyłania książek przez nas nie wydawanych. Za zainteresowanie się problematyką naszego tygodnika i zawarte słowa uznania serdecznie dziękujemy.

Wszystkich Czytelników, Miłych Rozmówców gorąco pozdrawiamy.

KS. WIESŁAW SKOŁUCKI

Dolegliwości stawowe



Poprzednio zajmowaliśmy się zagadnieniem zapobiegania lub przynajmniej opóźnienia dolegliwości stawowych. Dziś omówimy problemy zachowania się człowieka, u którego dolegliwości te już występują.

Zmiany zwyrodnieniowe w zasadzie nie są chorobą, lecz wynikiem procesu starzenia się — więc nieuniknione. Mimo to można i powinno się dokładać starań, by jak najdłużej zachować sprawność fizyczną.

Jeśli zauważymy u siebie pewne znamiona reumatyzmu zwyrodniającego, jak na przykład guziki Heberdena, czy trzeszczenia w stawach, nie trzeba się tym zbyt przejmować. Trzeba nadal prowadzić normalny tryb życia, prawidłowo odżywiać się, kontrolować wagę, nie unikać wysiłków fizycznych, ruchu i gimnastyki. Jeżeli jednak wystąpią bóle w stawach — trzeba udać się do lekarza, a tym bardziej w wypadku pojawiania się wysięku stawowego. Odpowiednio szybko zastosowane leczenie zlikwiduje tę dolegliwość w niedługim czasie.

W okresie bólów, czy wysięku, najlepiej poleżeć parę dni w łóżku, trzymając chorą nogę wyprostowaną w kolanie. Można też zastosować wcieranie balsamu mentolo-salicylowego, okład z ciepłego piasku lub poduszkę elektryczną.

Trzymanie nogi wyprostowanej w kolanie zapobiega tworzeniu się przykurczy, które mogą bardzo utrudnić, a czasem nawet uniemożliwić chodzenie.

Gdy zaostrzenie objawów minie, powinno się nadal zawsze w ciągu dnia znaleźć godzinę czasu, by położyć się wygodnie z nogami wyprostowanymi i ułożonymi wyżej do reszty ciała.

Pamiętać trzeba, że ciepło zawsze wpływa korzystnie na zmniejszenie dolegliwości. Reumatycy wiedzą o tym i chętnie noszą ciepłą bieliznę. Najwięcej ciepła utrzymuje wełna, mająca wiele drobnych kanalików, w których zatrzymuje się powietrze. A warstwa powietrza stanowi świetną izolację przed chłodem. O działaniu ciepła wiedziały już nasze babki owijające bolące stawy króliczą czy zającą skórką. Innym łatwym sposobem leczniczym jest natarcie bolącego stawu balsamem mentolowo-salicylowym, który można kupić w każdej aptece. Po wtarciu maści staw owijamy szczelnie ręcznikiem, zmoczone w gorącej wodzie i mocno wyciśniętym, oraz na wierzch drugim suchym ręcznikiem. Okład taki trzeba trzymać tak długo, dopóki nie wystygnie. Następnie staw owinać suchą flanelą lub watą.

W leczeniu reumatyzmu zwyrodniającego stosuje się też, oczywiście na zlecenie lekarza, rozmaite naświetlania. Do najczęściej stosowanych należy lampa „Sollux” oraz lampa kwarcowa. Często też lekarz zaleca diatermię krótkofalową.

Pewną rolę w leczeniu reumatyzmu zwyrodniającego mają także masaże, które poprawiają ukrwienie skóry, mięśni i torebki stawowej, a tym samym lepsze odżywienie stawu. Masaż powinien być jednak wykonywany tylko przez fachowego masażystę — nie polega on bowiem na rozciąganiu bolącego stawu, lecz na odpowiednim głaskaniu, ugniataniu, klepaniu i wstrząsaniu.

Ustępowanie dolegliwości uzyskać można również leczeniem uzdrowiskowym, które polega na stosowaniu różnego rodzaju zabiegów cieplnych, kąpeli, okładów, zawiązań itp.

Do najbardziej znanych uzdrowisk polskich, w których leczy się reumatyzm stawowy, należą Busko-Zdrój, Ciechocinek, Łądek-Zdrój, Połczyn, Inowrocław i Iwonicz.

Działanie kąpeli leczniczych i zawiązań borowinowych jest zależne od składników chemicznych, temperatury i czasu trwania zabiegu. Leczenie uzdrowiskowe daje zmniejszenie dolegliwości, poprawia ruchomość chorych stawów i ogólne samopoczucie chorego. Czasem jednak kąpiele czy borowina mogą spowodować zaostrzenie dolegliwości, toteż nie wszyscy reumatycy mogą leczyć się w uzdrowiskach. Decyzja w tej sprawie zawsze należy do lekarza.

Przed wyjazdem do uzdrowiska konieczne jest wyleczenie zębów i migdałków. Jeśli chory rozpocznie kurację z nie wyleczonymi zębami czy migdałkami, to kuracja taka może wpłynąć na zwiększenie się zjadliwości bakterii, co wpłynie znów niekorzystnie na stan pacjenta i powiększy jeszcze dolegliwości stawowe.

Jeżeli więc pacjent chce, by po leczeniu w uzdrowisku osiągnął rzeczywistą poprawę, musi się ściśle zastosować do wskazówek lekarza.

Lekarz



BÓG STWORZYTEL

Trudno sobie wyobrazić, że dawno, dawno temu, przed wszystkimi czasami, nie było żadnej rzeczy. Istniał tylko sam Bóg — Duch nieskończenie doskonały, wieczny i nieśmiertelny, który nie miał początku i nigdy nie będzie miał końca. Nie można pytać, co było przed Bogiem, bo takie pytanie jest niemądre. Bóg bowiem istniał zawsze. Przedwieczny Bóg jest zawsze niezmiernie szczęśliwy i niczego nie potrzebuje. W ogromnej dobroci Bóg postanowił powołać

do bytu różne istoty żywe, by się z nimi podzielić swoim szczęściem i radością. Nim wprowadził zamiar w czyn, przygotował miejsce dla tych istot, aby mogły żyć i działać. Mówią o tym pierwsze słowa pierwszej księgi Biblii, zwanej Księgą Rodzaju: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Po hebrajsku, czyli w oryginalnym języku Starego Testamentu, zdanie to brzmi: Beresit bara Elohim et haszczamaim wet haares. Dobrze było by zapamiętać na zawsze te słowa przynajmniej w naszym języku! Z tego werseku dowiadujemy się, że wszechmogący Bóg uczynił z nicości dwa światy: świat niewidzialny, czyli niebo i świat widzialny — materialny, czyli ziemię i cały kosmos, który nas otacza.

STWORZENIE ANIOŁÓW

Bóg jest najdoskonalszym Duchem, to znaczy, że nie ma ciała, ma najwspanialszy rozum i nieskończenie świętą wolę. W niebie, czyli w swoim domu, powołał Bóg do istnienia ogromne rzesze aniołów. Aniołowie są to duchy bardzo podobne do Boga. One również nie mają ciała, lecz obdarzone są rozumem i wolną wolą. Malarze przedstawiają aniołów w ludzkiej postaci, ze skrzydłami u ramion, ale aniołowie nie mają ani rąk, ani nóg, są raczej jak wiatr, jak ciepło bijące od pieca, jak nasza myśl.

Niektórzy aniołowie rzeczywiście przybierali postacie ludzkie, gdy Bóg wysłał ich na ziemię, by spełnili w Jego Imieniu jakąś ważną misję. Tak Anioł Gabriel przyszedł do Nazaretu, do Najświętszej Panienki, aby jej zwiastować, że zostanie Matką Syna Bożego, a inny oznajmił pastuszkom, gdzie mają szukać Bożej Dzieciny. Pismo święte na wielu miejscach wspomina o działalności aniołów. Rzeczywiście odegrali oni bardzo ważną rolę w dziele zbawienia ludzi. Bóg Stworzyciel uczynił aniołów szczęśliwymi i potężnymi. Obdarzył ich nieśmiertelnością i częścią swojej świętości. Podzielił na chóry, jak wojsko na oddziały, mieli spełniać różnorakie zadania. Są więc w niebie różni aniołowie: Cherubini, Serafini, Archaniołowie itp., a ich zadaniem jest kochać Boga i służyć Mu.

BUNT ANIOŁÓW

Dobrze było aniołom w niebie. Na ich czele stał najpiękniejszy i najpotężniejszy anioł — Lucyfer. Jego imię oznaczało: „ten, który nosi światło”. Jaśniał więc Lucyfer ponad innych aniołów siłą, pięknem, władzą, ale zamiast okazywać zawsze wdzięczność Stwórcy i Panu za to, że go wyniósł do tak wielkiej godności i obsypał szczerze wszelakimi darami, potężny wódz anielski uniósł się pychą, zbuntował się przeciw swemu Stwórcy, krzycząc: „Nie będę służył

Bogu!” Do buntownika przyłączyła się część aniołów, by przypodobać się swemu dowódcy. Większość jednak aniołów pozostała wierna Bogu Stworzycielowi i pod przewodnictwem nowego wodza — Michała Archanioła — z okrzykiem: „Kto jest tak wielki, jak Bóg!” ruszyła do ataku, aby wypędzić złych aniołów z nieba. Rozgorzała straszliwa bitwa. Zli aniołowie zostali rozgromieni i strąceni z nieba do przepaści zwanej piekłem. O finale walki w niebie tak powiedział Pan Jezus swoim uczniom: „Widziałem szatana, który jak błyskawica spadł z nieba” (Zob. Ewangelia św. Łukasza 10, 18). Złych aniołów nazywamy diabłami albo czartami, a ich wodza — szatanem, Belzebubem lub Lucyferem, czyli takim, który stracił światło. Szatani ponoszą w piekle zasłużoną karę i oczekują sądu. Do ludzi odnoszą się z nienawiścią i zazdrością, żebyśmy nie dostali się do nieba, które oni przez swój grzech utracili. Wszelkimi sposobami starają się namawiać nas do grzechu i nieposłuszeństwa Bogu, by i nas pospółka ich los.

Dobrych aniołów wynagrodził Bóg jeszcze większą świętością i szczęściem oraz polecił, by opiekowali się ludźmi i zachęcali ich do dobrego. Tych duchowych opiekunów nazywamy Aniołami Stróżami. Starajmy się słuchać głosu swego Anioła Stróża, kochać Go i prosić o ciągłą opiekę.

Książd Łukasz



Nad jeziorem Genezaret

Ariel klęknął na piasku, nieruchomo leżącego chwycił za ramię i począł nim potrząsać.

— Symeon, obudź się.

— Ja nie śpię... Wiesz Ariel, Zuzanna to taka sama gorączka jak ty.

— Co dziwnego? Moja siostra! — odrzekł Ariel z odcieniem dumy.

— Tyś prawdziwy Galilejczyk.

— Słuchaj, Symeon, ja ciebie proszę, skończ to opowiadanie!

— Czemu nie?... Poszliśmy jeszcze trochę dalej i stanęliśmy nad źródłem... „Patrz — mówi dziadek — to tu!” Patrzę i widzę... Co? źródło, takie sobie źródło...

— No, co za dziw! I ja widziałem źródła w lesie...

— Poczekaj!... Dziadek wziął ode mnie drugie jajko, owinał

w róg piaseczka i spuścił do wody...

— No?

— Trzymał długą chwilę, potem wyjął, dmuchnął na nie kilka razy i oddał mi, abym je rozbił... Rozbiłem: jajko skrzepło... No, myślę sobie, co to może być?

— Woda była gorąca! — krzyknął Ariel ze zdumieniem.

— Tak jest, zgadłeś. Ty masz głowę! Woda była gorąca... Ale coś jeszcze ci opowiem.

— No?

— Dziadek powiada mi: „Sym, może ty chcesz zjeść to ugotowane jajko?” Czemu nie?... „Zaraz dam ci soli...” Wyjął umoczony róg piaseczka, pomachał nim trochę na wietrze i jak płótno wyschło, zaczął zaraz trzeć między palcami, aż posypał się białą proszką.

— No, no i co?

— Jak mi smakowało...

Ariel już nie klęczał nad Symeonem, lecz stał i ciągnął go za łokcie rąk, złożonych pod głową.

— Sym, co ty mi to opowiadasz, na co mi opowiadasz?

— Dlaczego nie miałem ci opowiedzieć? Czy nie ciekawe?

— Sym, ty mi to pokaż! Jeśli tak było piętnaście lat temu, to jest tak samo teraz. Jeśli jest tam w pobliżu Tyberiady, to my tam możemy być za godzinę, a Joel z łodzią ma być tu w Ammaus dopiero wieczorem.

— Wszystko prawda, Ariel, wszystko tak jest, jak mówisz, ale ty nie mówisz jednego: że jest gorąco i że mi tu dobrze leżeć w cieniu, a wcale mi się nie chce łaźić w samo południe po słońcu i pod górę...

— Sym, ja cię bardzo proszę: chodź, pokaż mi to źródło. Ja bym tak chciał to zobaczyć... że bym mógł potem opowiedzieć Zuzannie!... I ty jej opowiesz, jakśmy tam byli.

— Ja i tak jej mogę opowiedzieć — bronił się Symeon.

— Jak nie chcesz iść ze mną, to ja sam pójdę. Znajdę to źródło.

I Ariel już w paru susach odskoczył, a zanim Symeon dźwignął swą okazałą postać, odbiegł na dobrych parę staj.

— Ariel, poczekaj! Idę już z tobą! Aj, ty jesteś też jajko w gorącej wodzie kąpane!

Po drodze Symeon uzyskał od Ariela zgodę, że nie będą odszukiwali źródła, lecz dotrą tylko do gorącego strumienia, tam, gdzie wpada on do jeziora. Obiecał za to chłopcu pokazać z sąsiedniego wzgórza całe jezioro i Tyberiade.

(2) cdn.



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100030 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia Nr indeksu 37518/37477.

każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR”, Warszawa, ul. Smolna 10. Z. 1863. J-31.

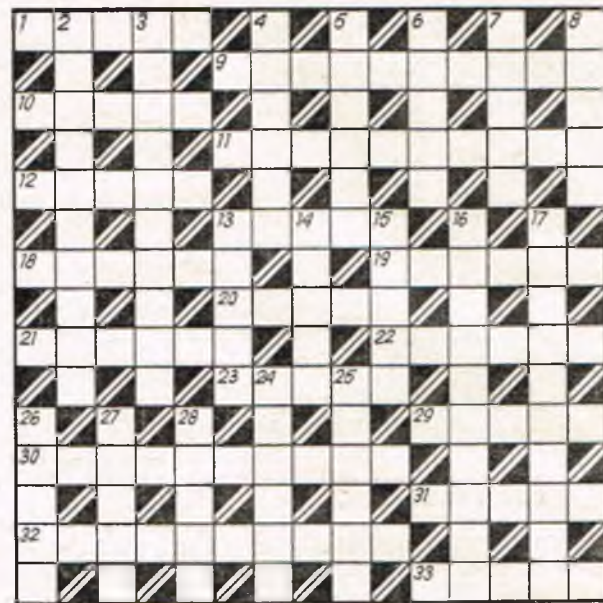
KRZYSZTOF ARCISZEWSKI

Urodził się w Śmiglu pod Poznaniem 9 grudnia 1592 r., zmarł w Gdańsku w kwietniu 1656 r. Za młodu Arciszewski brał udział w walkach z Tatarami i Szwedami. Skazany na banicję za zabójstwo w sporze majątkowym, opuścił w roku 1623 kraj i wyjechał do Holandii, gdzie studiował w akademii w Lejdzie, a następnie służył w różnych armiach. W roku 1629 wyruszył do Brazylii z wyprawą wojenną zorganizowaną przez holenderską kompanię zachodnio-indyjską. Odznaczywszy się tam w wojnie z Hiszpanami i Portugalczykami doszedł do stopnia zastępcy naczelnego dowódcy. Na czele podległych sobie wojsk przemierzył rozległe obszary północno-wschodniej Brazylii i przyczynił się do poznania kraju oraz jego mieszkańców.

Po odniesieniu szeregu zwycięstw, powrócił w roku 1637 do Holandii, gdzie powitano go jako bohatera. Otrzymał

też propozycję powrotu na odpowiednie stanowisko do Polski, do czego jednak — mimo zgody Arciszewskiego — nie doszło, a to z powodu jego arińskiego wyznania, którego nie chciał się wyrzec. Mianowany przez władze holenderskie generałem i admirałem, wkrótce wyruszył ponownie do Brazylii, lecz na skutek nieporozumień z generalnym gubernatorem, księciem Maurycem Nassauskim, opuścił w roku 1639 na zawsze służbę holenderską.

W roku 1645 powrócił do Polski na zaproszenie Władysława IV i został mianowany generałem artylerii. Na tym stanowisku brał udział w wojnach kozackich. Dzieło podróżnicze Arciszewskiego w postaci notatek z podróży niestety zaginęło w Holandii. Zachowało się natomiast kilka listów, w których opisuje dość obszernie swą działalność na obczyźnie, m.in. list do Władysława IV z Amsterdamu (1637).



POZIOMO: 1) uczeń seminarium duchownego, 9) jeden z podopiecznych proboszcza, 10) tępą część siekiery, 11) płacówka wartownicza, 12) odznaczenie, 13) sprzęt szkolny, 18) płyta metalowa do reprodukcji drukarskich, 19) wojskowe polecenie, 20) egoista, samolub, 21) maniak, oryginał, 22) uszkodzenie w maszynie, 23) brat Mojżesza, pierwszy kapłan izraelski, 29) żółto-brunatna farba, 30) fałsz, obłuda, 31) domena jurystów, 32) potrawa-przekąska podawana przed głównym daniem, 33) rodzaj szerokiej nie krytej werandy.

PIONOWO: 2) tolerancja, pobłażliwość, 3) znoszenie cierpienia, prześladowań, 4) ogół marynarzy na statku, 5) znawca sztuki prowadzenia walki, 6) atrybut pisarza, 7) zapowiedź, 8) zagłębienie w ścianie, 13) pańska — na pstrym koniu jeździ, 14) antologia, 15) lasso, 16) ojczyzna Wilhelma Tella, 17) odmiana jabłka, 24) ziółko, gagatek, 25) piecza, 26) budynek gospodarski, 27) wada, usterka, 28) nadzieje.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 2”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE



Pokłon pasterzy i Trzech Króli — rzeźby w jednej z zabytkowych świątyń Pragi



Proszą o widokówkę z Polski

Młodzież chyba na całym świecie lubi zbierać widokówki i wymieniać je ze swymi rówieśnikami z innych krajów. O widokówki z Polski — na zasadzie wzajemnej wymiany — proszą dziewczęta i chłopcy ze Związku Radzieckiego:

● ZSRR, Gruzińska SRR, 380005, Tbilisi 5, ul. Kumsiaszwili 14, Durgarian Madlena Siergiejewna

● ZSRR, Armeńska SRR, 375018, Erewan 18, ul. Grogneri 34, Akopian Nwart

● ZSRR, Armeńska SRR, Nairskij rajon, sielo Kanakierawan, Sarkisjan Ofelia

● ZSRR, Armeńska SRR, Abowianskij rajon, Arzni Biuregawan d. 19, kw. 24, Osipowa Rita

● ZSRR, Moskwa, ul. Mołostowych d. 11, kor. 1, kw. 356, Stipanow Liowa

● ZSRR, Moskwa, ul. Mołostowych d. 17, kor. 2, kw. 127, Koniukob Igor



Beskid w śnieżnej szacie. Schronisko w Magurze Małostowskiej.